

ANDRZEJ DUSIŃSKI

Mława

Dziennik stanu wojennego

Jest to kolejna publikowana w „Studiach Mazowieckich” relacja pisana na bieżąco, zapis zdarzeń widzianych od środka i refleksji notowanych na gorąco w pierwszym i kolejnych dniach stanu wojennego w latach 1981 i 1982. W swoim dzienniku autor –wówczas student Politechniki Warszawskiej, członek podziemnych struktur NZS i „Solidarności” – opisywał zdarzenia, w których brał udział, i te, które obserwował. Przedstawiał aktualne doniesienia z nasłuchu rozgłośni zachodnich – Radia BBC, Głosu Ameryki, Radia Wolna Europa na temat strajków w Polsce i różnych protestów na całym świecie przeciwko wprowadzonemu stanowi wojennemu. Śledził i notował na żywo wiadomości z telewizji i radia. Robił porównanie informacji z krajowych źródeł z wiadomościami z rozgłośni zachodnich i pisał na gorąco własne komentarze.

Słowa kluczowe: stan wojenny w Polsce w latach 1981–1982, dziennik, „Solidarność”

Key words: Martial law in Poland in 1981–1982, journal, „Solidarność”

Martial law journal

This is another account published in "Studia Mazowieckie", a record of events seen from the inside and reflections noted on the spot in the first and subsequent days of martial law in 1981 and 1982. In his diary, the author – then a student of the Warsaw University of Technology, member of the underground structures of the NZS (Independent Students' Association) and "Solidarity" - described the events in which he participated as well as those he observed. He presented current reports from listening to Western radio stations – BBC Radio, "Voice of America", "Radio Free Europe" about strikes in Poland and various protests around the world against the introduced martial law. He tracked and recorded live TV and radio news. He compared information from domestic sources with news from Western stations and wrote his own comments on the spot.



Andrzej Dusiński urodził się w Mławie 6 lipca 1959 r. Tu ukończył Szkołę Podstawową nr 6 i Liceum Ogólnokształcące im. S. Wyspiańskiego. Jako student Politechniki Warszawskiej był współzałożycielem NZS na Wydziale Inżynierii Lądowej w roku 1980. Nie zaprzestał działalności po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r., wchodząc do podziemnych struktur NZS i „Solidarności”. Brał udział w akcjach ulotkowych, manifestacjach ulicznych, rozlepianiu plakatów wyrażających sprzeciw wobec represji, jakie spadły na społeczeństwo, a przede wszystkim zajął się kolportażem prasy i wydawnictw podziemnej „Solidarności” i NZS. Nawiązał kontakt z kolegami z mławskiego liceum i w ten sposób wydawnictwa drugiego obiegu trafiały przez Włodka Samulskiego na Uniwersytet Gdański czy przez Wojtka Kowalika do UMCS w Lublinie. Utrzymywał kontakt z działaczem mławskiej „Solidarności” Janem Łukasikiem. Zaopatrywał w prasę podziemną doradcę mławskiej „Solidarności” Ryszarda Juszkiewicza.

Andrzej Dusiński założył i przez długi czas prowadził nielegalną bibliotekę wydawnictw niezależnych, która funkcjonowała w latach 1982–1986 na Wydziale Inżynierii Lądowej PW. Kiedy przekazywał ją młodszym kolegom z Uniwersytetu Warszawskiego, liczyła ponad 500 tomów. Pieniądze na zakup książek studenci zdobywali, sprzedając m.in. „cegiełki” – miniaturowe znaczki z podobizną Lecha Wałęsy. A. Dusiński współpracował z Grupami Oporu „Solidarni”, organizacją stworzoną przez jednego z założycieli i pierwszego przewodniczącego NZS, legendę opozycji demokratycznej – Teodora „Teosia” Klincewicza. Członkami Grup byli m.in. jego koledzy z akademika.

W grudniu 2012 r. Andrzej Dusiński otrzymał wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie zorganizowanym przez IPN na dziennik, pamiętnik lub wspomnienia dotyczące lat 80. XX w., ze szczególnym uwzględnieniem okresu stanu wojennego. Swój dziennik prowadził od 1979 do 1995 r. Po 1989 r. nie brał udziału w życiu politycznym. Zaangażował się w działalność na rzecz środowiska inżynierskiego. Przez kilkanaście lat kierował społecznie ciechanowskim oddziałem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji RP, organizując m.in.

wiele konferencji naukowo-technicznych wysoko ocenianych przez kolegów drogowców. Za tę działalność, oprócz licznych odznak stowarzyszeniowych, został wyróżniony przez prezydenta RP Brązowym Krzyżem Zasługi, a przez Marszałka Województwa Mazowieckiego medalem „Pro Masovia”.

20 lutego 2017 r., z okazji 36. rocznicy zarejestrowania Niezależnego Zrzeszenia Studentów, prezes IPN Jarosław Szarek w imieniu prezydenta RP odznaczył Krzyżami Wolności i Solidarności grupę byłych działaczy NZS. Wśród odznaczonych znalazł się też Andrzej Dusiński. Krzyż Wolności i Solidarności jest nagrodą dla działaczy opozycji wobec dyktatury komunistycznej, którzy w okresie od 1 stycznia 1956 r. do 4 czerwca 1989 r., z wyłączeniem okresu od 31 sierpnia 1980 r. do 12 grudnia 1981 r., na terytorium Polski co najmniej przez 12 miesięcy byli aktywnymi członkami nielegalnych organizacji, które stawiały sobie za cel odzyskanie przez Polskę niepodległości i suwerenności lub respektowanie praw człowieka w PRL, lub też prowadzili zagrożoną odpowiedzialnością karną lub represjami działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności, a także respektowania praw człowieka w PRL.

Od trzech lat Andrzej Dusiński związany jest z grupą pasjonatów zajmujących się historią ziemi zawkrzeńskiej czyli ze Stowarzyszeniem Mława Miasto Zabytkowe, gdzie pełni obowiązki członka zarządu. Od lat zawodowo zajmuje się projektowaniem dróg. Wiele jego projektów zostało zrealizowanych również na terenie jego rodzinnego miasta Mława.

Rok 1981

Życie jest brudnym piekłem i ludzie wszystko gnoją. Największe przerażenie ogarnia nas wtedy, kiedy czujesz, że w Twoim życiu zaczyna się coś dobrego. Przynikasz oczy i widzisz jak wszystko idzie w błoto. Jak we wszystko wtrącają się podli i głupi; jak wszystko pomału umiera; jak wszystkiego trzeba będzie potem żałować. Kochasz i widzisz zdradę; czujesz że zaczynasz kochać, i widzisz, jak ten człowiek od ciebie odchodzi. Wtedy dopiero można naprawdę zrozumieć czym jest „strach”.

Marek Hłasko, *Port pragnień*

13 grudnia 1981 – niedziela

To co dziś zdarzyło się w moim kraju wydaje mi się w chwili obecnej, gdy piszę te słowa, jakimś złym snem, koszmarem z którego powinienem jak najszybciej otrząsnąć się. Ale to niestety jest prawdą i to strasliwą prawdą. Ale muszę po kolei.

Poszedłem spać o czwartej nad ranem. Nie mogłem jednak spać i obudziłem się po siódmej. Próbowałem jeszcze zasnąć, ale w końcu zrezygnowałem i wstałem. Miałem jakieś złe przeczucie. Na korytarzu Zbyszek zapytał: – Wiesz już? – O czym? – Wprowadzili stan wyjątkowy. Najpierw nie docierało to do mnie. Byłem jeszcze zaspany. To groźne słowo przewijało się już wcześniej, łącznie z nie mniej groźnym – konfrontacja. Ale chyba nikt nie dopuszczał takich myśli?.

Przecież nic nie wydarzyło się tak groźnego. Strajki studenckie zakończyły się, Wałęsa powstrzymał wybuchy następnych. Dlaczego więc zdecydowano się na tak ostateczny krok? Przecież skutki są nie do przewidzenia.

Po śniadaniu wysłuchałem nadawanego co godzina przemówienia Jaruzelskiego. Powołano komitet ocalenia kraju składający się z wojskowych. Czy jest to wojskowy zamach? Chyba nie, bo administracja państwowa będzie działać, chociaż pod nadzorem wojskowych komisarzy. Z oświadczenia tego wynika, że jest to stan wojenny. Ale dlaczego tak, przecież nie ma żadnej wojny. Kto z kim ma walczyć? Nie ogłoszono stanu wyjątkowego, bo dekret o tym musiałby zatwierdzić Sejm. Wiadomo, że Sejm nie dawał wielkich gwarancji, że ustawa przejdzie. Ogłoszenie stanu wojennego nie wymaga zgody Sejmu, ponieważ jest to coś wyżej i wtedy decyzję podejmuje Rada Państwa. Wczoraj obradowała jeszcze K.K. „Solidarności” w Gdańsku i podobno wszyscy działacze zostali aresztowani. Premier określił to jako internowanie.

Po wysłuchaniu tego przemówienia, nadanego tylko na pierwszym programie, bo inne nie pracują, wyszliśmy z Heńkiem Sztabowskim do miasta. Stan wojenny trwa od północy, ale dużo wojsk i milicji nie ma w mieście. Na skrzyżowaniu stoją pojedynczo żołnierze, przechodzą grupy ormowców. Nie widzieliśmy żadnego sprzętu, choć podobno pod D.S. „Riviera” są dwa SKOTY.

Pojechaliśmy pod Gmach Główny Politechniki. Jest zamknięty i wszyscy strażnicy oraz dyżurujący studenci przebywają właśnie tam. Podobno schronili się też niektórzy działacze, którzy uniknęli aresztowania. Byliśmy świadkami wzruszającej sceny. Do jednego z członków Komitetu Strajkowego WOSP przyszła żona, ładna dziewczyna. Nie mogła zobaczyć się ze swoim mężem. Powiedziała „w porządku” i odeszła, choć wiem co musi teraz czuć.

W kościele na Placu Zbawiciela widzieliśmy naszego Rektora.

Poszliśmy pod budynek Regionu Mazowsze NSSZ „Solidarność” na ul. Mokotowskiej. Było tu około dwustu osób. W nocy wywieziono stąd pracowników, dokumenty ale teraz w środku nie było milicji. Rozdawano ulotki. Podobno jutro o 9⁰⁰ ma rozpocząć się strajk generalny. Tylko że w wyniku tych wszystkich zarządzeń dopuszczalne jest użycie siły. Kto zresztą ma wydawać jakiegokolwiek decyzje, skoro nie ma żadnej łączności. Granice zamknięte, telefony, telexy nieczynne, samochody kontrolowane, nie sprzedaje się benzyny. Wszystko to co się stało jest olbrzymim zaskoczeniem. I ten moment wykorzystano doskonale.

Przechodząc dalej Alejami Ujazdowskimi, Nowym Światem dotarliśmy pod Uniwersytet Warszawski i do kościoła Św. Anny. Pojedyncze patrole wojska i milicji, ale nie było wozów. Ludzie na pewno poruszeni ale nie zastraszeni. Może ci przestraszeni zostali w domach? Teraz zresztą trudno zdobyć się na jakąś chwilę refleksji, bo zbyt wiele jest niewiadomych. W kościele nic ciekawego nie powiedziano i tego trzeba było się spodziewać.

W TV lektorzy w mundurach wciąż odczytywali dziesiątki różnych ustaleń i zarządzeń. Brzmi to bardzo groźnie. Grozi nam powołanie do wojska a szwa-

growsi to już na pewno. Nie wiadomo przecież jak długo to będzie trwało. Ja też jestem zagrożony, bo prawdopodobnie jestem gdzieś tam odnotowany. Napływające informacje są sprzeczne. Radio Wolna Europa i BBC też nie mogą uzyskać informacji, ponieważ istnieje blokada wszystkich połączeń międzynarodowych.

Wąłęsa nie został aresztowany i podobno jest w Warszawie rozmawiając z Cio-skim. O czym to można jeszcze rozmawiać? Przerażenie budzi system prawny, który ma obowiązywać. Wyroki mogą zapadać szybko i mogą to być wyroki bardzo wysokie. Z komunikatów „Solidarności” dowiedzieliśmy się, że aresztowano także wielu intelektualistów – Halinę Mikołajską, Andrzeja Kijowskiego, prof. Klemensa Szaniawskiego, Bronisława Geremka, członków KKK NSZ – Macieja Kuronia i Jacka Czaputowicza. W samym Gdańsku aresztowano podobno ponad tysiąc osób. A w całym kraju?

Zrobiliśmy w akademiku zebranie mieszkańców, choć podobno jest to zakazane. Chodzi głównie o zabezpieczenie budynku, porządku w jego wnętrzu. Stąd pomysł zrobienia bramki. Grażyna zaczęła mnie straszyć, że niepotrzebnie się narażam. Przesadza, bo nasze działania można odczytać jako dostosowanie się do zarządzeń. Chodzi tu przecież o spokój i porządek.

Podano wiadomości o rozpoczęciu od jutra ferii we wszystkich szkołach i na uczelniach. Semestr mamy więc stracony bezpowrotnie. Jutro jednak nie wyjedziemy, bo poczekać trzeba na rozwój wydarzeń. Trudno być optymistą i coś prognozować. Jest to ponad moje siły i ponad moje siły jest cała ta sytuacja. Czuję, że znów mam wysokie ciśnienie. Wiem też, że boli mnie coś w płucach. Gdybym tak mógł jutro iść do lekarza.

Zdecyduję się prawdopodobnie na wyjazd do domu. Mama przyjechała do Warszawy z Markiem, bo o niczym nie wiedzieli. Zaraz jednak Marek wsadził ją w autobus powrotny. Teraz pewno martwią się o nas, bo ojciec wrócił do domu. Przerwano obrady zjazdu spółdzielców w którym uczestniczył. Przerwano także obrady Kongresu Kultury Polskiej.

Zdelegalizowano związki zawodowe, organizacje społeczne, stowarzyszenia. Zbierać się można tylko w kościołach, lista ograniczeń pozbawiających praw obywatelskich jest zresztą bardzo długa i trudno wszystko spamiętać.

Złą wróżbę postawił uzdrowiciel Clive Harris. Przewiduje na 21 grudnia, że poleje się w Polsce krew. Żeby tylko do tego nie doszło. O to błagał papież i prymas. I my o to powinniśmy się modlić.

KOMUNIKAT

W sobotę 12.12.1981 około godz. 23.45 została odcięta łączność w całej Warszawie / prawdopodobnie w całym kraju /. Milicja opanowała siedzibę Regionu Mazowsze, z której wyniesiono brezentowe paczki / prawdopodobnie materiały jakie tam się znajdowały /. W tym samym czasie rozpoczęto aresztowania działaczy "Solidarności" z domów. Opanowano redakcje wszystkich wydawnictw, Polskie Radio i TV.

Druk NŻS PW

14 grudnia – poniedziałek

Drugi dzień wydarzeń, które stają się narodowym dramatem. I po drugim dniu trudno zdobyć się na jakąś refleksję. Wszyscy żyjemy w olbrzymim napięciu, ale chyba nie w strachu. Strach paraliżuje umysł i nie pozwala logicznie myśleć. Teraz zaś trzeba myśleć, próbując ogarnąć to co się stało.

Pojechałem na uczelnię o dziesiątej. Gmach Główny opustoszał. Studenci WOSP-u otrzymali legitymacje Politechniki i przebywają w D.S. „Akademiku” i w D.S. „Mikrusie”. Zwołano na 12⁰⁰ wiec, ogłoszono strajk, potem zmieniono decyzję i ludzie rozeszli się. Podobno niewielu ich było. Na wydział przyszło sporo osób, ale kazano wszystkim rozejść się i wyjechać do domów. RWE twierdzi, że zakończenie strajków studenckich było nie na rękę władzy. Teraz zaś boją się nas (?!), i ogłosili ferie nie podając daty wznowienia zajęć. Usuwają ludzi z akademików (Żwirki, Karolkowa, Krupskiej), aby studenci nie zaczęli buntować się. Podobno aresztowano profesora Samsonowicza – Rektora UW. Nie wiem jakie mają do nas plany: czy zawieszą działalność uczelni czy też wcielą nas do wojska? Militaryzacja obejmuje coraz więcej grup pracowników.

Byłem u lekarza, ale nic ciekawego nie stwierdziła. Ciśnienie 140/80 uważała za normalne. Dostałem też masę lekarstw, których niestety nie można kupić.

Z akademika wyjechało 50 osób. Reszta siedzi, ale prawdopodobnie jutro nas stąd wyrzucą. Nie ruszyli tylko akademika P.W. więc może akcja jest planowana. Tak czy inaczej postanowiliśmy z Markiem jutro wyjechać.

Informacje podawane przez RWE, BBC, Głos Ameryki są bardzo skąpe i właściwie ograniczają się do Warszawy. Strajk proklamowano w dużych zakładach jak Ursus, Huta Wa-wa, Świerczewski, FSO chociaż z organizacją strajków nie jest najlepiej. Podobno aresztowano Zbigniewa Bujaka. W Gdańsku zaś działa Narodowy Komitet Strajkowy na czele z Mirosławem Krupińskim – v-ce przewodniczącym KK. Do tych którym udało się uciec należy też Bogdan Lis.

Doszła plotka że aresztowani członkowie KK uwięzieni są na statku na Bałtyku. Siedzibą ZR Mazowsze stał się pałac Prymasa na Miodowej. Prymas zwrócił się z apelem do wiernych, w którym potępiając zamach nawołuje jednak do spokoju i bierności.

Pojawiły się pewne spekulacje dotyczące przyczyn zaistniałej sytuacji. Pierwszą przedstawioną przez ks. Niewęgłowskiego jest gloryfikacja Jaruzelskiego. Ponoć na 15 grudnia przewidziana była interwencja radziecka. Wiadomo, że istniała grupa w partii i rządzie, która parła do takiego rozwiązania. Ci to ludzie organizowali wszelkie prowokacje kończące się strajkami, w ich rękach była propaganda podsycająca napięcie. Teza ta może być uzupełniona o podejrzenie że we władzach „Solidarności” były wtyczki, konfidenci ukierunkowujący tę organizację na tory konfrontacji. Komentatorzy zachodni podkreślają błędy taktyczne popełnione przez związek, a polegające na przybraniu złej taktyki. Taktyka ta zakładała ciągłe parcie do przodu, nowe ataki a nie umacnianie zdobytych

pozycji. Wielką polityczną sprawą był projekt utworzenia rządu, kontroli wyborów styczeniowych. Tydzień temu władze nasze zostały zaskoczone wizyta kogoś z BP KPZR. Może było to jakieś ultimatum. Ale kontynuując wątek pierwszego wariantu Jaruzelski kierując się dobrem kraju, suwerennością decyduje się na rozwiązanie drastyczne ale wewnątrz. Potwierdzeniem tej koncepcji może być fakt że to co stało się 13 grudnia jest puczem wojskowym. Wyeliminowane zostały najwyższe organy władzy państwowej, nie decydowało Biuro Polityczne lecz ta wojskowa rada. Podobno członkowie BP dowiedzieli się o wszystkim dopiero o 4⁰⁰ rano. Inny wariant zakłada że oznacza to słabość Jaruzelskiego, który ponoć na najbliższym plenum miał być odsunięty od władzy. Większość ludzi wierzy w coś innego. Ogłoszenie stanu wojny świadczy po prostu o słabości władzy komunistycznej w Polsce.

Nie ma prawie wcale wiadomości z kraju. Ktoś, kto przyjechał ze Szczecina powiedział, że całe Wybrzeże stoi, W szczecińskiej stoczni założono ponoć ładunki wybuchowe, ludzie tam teraz zamknięci są tak zdeterminowani, że gotowi są wysadzić stocznię, choć przecież sami zginą. Z Gdańska wpłynęły informacje, że do strajkujących przyłączyły się jakieś oddziały wojsk i milicji. Trudno mi w to uwierzyć.

Słuchając odgłosów świata uświadomiłem sobie ogrom tragedii, który rozgrywa się na moich oczach. Czy krew się poleje trudno powiedzieć?. Dużo wcześniej słyszałem, że Clive Harris przewidział w Polsce krew na 21 grudnia. Jeśli strajki będą trwały to wojsko może użyć broni. A jeśli sytuacja będzie wciąż nieopanowana nie można wykluczyć interwencji. To co się wydarzyło w ostatnich tygodniach na arenie międzynarodowej wskazywało na odsunięcie groźby inwazji. Myślę tu o spotkaniu Breżniew–Schmidt, sfinalizowaniu sprawy gazociągu, wznowienia rozmów rozbrojeniowych czy też sprawa zakupu zboża za 2 mld dolarów. Ale cóż w obecnej sytuacji można przewidzieć?

Na tablicy, która mieści się na dole różni ludzie dzielą się swoimi wiadomościami, ale niektóre są dziwne. Ktoś napisał że J. Rulewski był właśnie ową wtyczką SB w KK NSZZ „S” o której wcześniej pisałem. Trudno w to uwierzyć.

TV dezinformuje podając, że wszędzie jest spokój. Poinformowano jedynie o zwolnieniu kilkunastu dyrektorów zakładów, którzy nie dostosowali się do zarządzeń.

Zmilitaryzowano transport więc pewnie i firmę ojca. Zmilitaryzowano hutę i strajkującym postawiono ultimatum, żądając opuszczenia huty i wznowienia jutro pracy.

Najgorszą rzeczą jest brak informacji. Dziennikarze zachodni otrzymali zakaz opuszczania Warszawy a w końcu tylko Reuter jest upoważniony do przekazywania informacji.

Papież przeprowadził kilkuminutową rozmowę z prezydentem Reaganem. W wielu miastach europejskich i amerykańskich przeprowadzane są demonstracje, marsze protestacyjne, wiece. Polska znów znalazła na pierwszych stronach gazet ale jakże tragiczne są tego powody.

Ksiądz apelował o zachowanie spokoju i przeczekać. Jutrzejszy dzień ma podobno sporo wyjaśnić. Czy można liczyć na dobre wiadomości?

15 grudnia – wtorek

Przed ósmą opuściliśmy akademik. Spakowałem, co mogłem a resztę rzeczy schowałem w tapczan i upchnąłem w szafie. Nie jest to najlepsze zabezpieczenie w wypadku ewentualnego zajęcia akademika przez milicję. Pociąg włókł się niesamowicie. Podróżowałem z Markiem, Hanką Kozłowską, Gośką Chiczewską a na dworcu dołączył do nas Jarek Kwiecień. Nie było w pociągu żadnej kontroli. Nie widzieliśmy też na stacjach wojska. Dookoła tylko białe od śniegu pola. Mława sprawiała wrażenie jakby nic się nie stało. Nie mogąc doczekać się na autobus poszliśmy do Chmielińskich. Stąd już bez bagaży – do domu. Postanowiliśmy z Markiem, że nie będziemy w domu rozmawiać na żadne tematy związane z aktualną sytuacją. Nie może być mowy o żadnym zrozumieniu, bo ojciec nic nie rozumie. Przyjął założenie, że jest to ratunek przed sowiecką inwazją. Jego kolega, dyrektor mławskiej firmy, wsadził do więzienia przewodniczącego Komitetu Zakładowego „Solidarności” w swoim zakładzie. W prosty sposób zemścił się na człowieku, który „zatrwał” jego życie przez ostatni rok. Jest to straszne. Takie czasy dają właśnie szansę tym wszystkim, którzy zostali odsunięci od władzy po Sierpniu i teraz wracają, niszcząc tych którzy stali się przyczyną ich odejścia. Znowu bezprawie, dominacja miernoty, beztalencja, podłości, egoizmu. Znowu szanse dla złodziejstwa, kombinatorstwa itd.

W Mławie też zatrzymano kilka osób. Podpisali zobowiązanie, czyli tzw. „lojalkę”, że nie będą działać przeciwko wojskowej władzy, a w takim przypadku ich „przewinienia” zostały im wybaczone.

Mamy nowego ministra szkolnictwa wyższego, nauki i techniki. Na miejsce Nawrockiego powołano jakiegoś generała. Rozwiązano także Konferencję Rektorów. Obawiam się, że mogą nam zmienić rektorów. Tracą stanowiska dyrektorzy zakładów, gdzie wybuchły strajki.

Zdymisjonowano także czterech wojewodów, zastępując ich wojskowymi. Zrobiono to chyba dla postraszenia wykonawców rozkazów junty.

Program TV jest straszny. Dziennik i jakieś beznadziejne filmy, najczęściej wojenne. Najgorsze, że wrócił stary język: „przerwy w pracy”, „większość pracowała” itp. Podano listę aresztowanych dawnych prominentów. Ludzi, którzy przez 36 lat rządząc w tym kraju doprowadzili go do ruiny zestawia się z działaczami „Solidarności”, często młodszymi niż komunistyczne rządy, próbującymi od półtora roku naprawić błędy tamtych. Błędy nieudolnych głupców.

Próbujemy słuchać RWE, BBC, Głosu Ameryki. Informacje są skąpe, często wykluczające się i sprzeczne. Nie wiadomo gdzie trwają strajki, jak duża liczba robotników w nich uczestniczy, jakie są kroki junty?

16 grudnia – środa

Początkowo miałem dziś jechać do Warszawy. Wczoraj jednak wieczorem rozmyśliłem się.

Od rana słuchałem radia. Informacji niewiele. Podobno stłumiono strajk w Ursusie i Hucie Warszawa. Ze stoczni w Gdańsku na wezwanie wojska wyszło tysiąc robotników. Nie wiadomo ilu zostało wewnątrz. Ci co zostali zapowiedzieli, że będą się bronić. Stocznia jest zaminowana. W środku Mirosław Krupiński, Bogdan Lis – stojący na czele Narodowego Komitetu Strajkowego. Ich to właśnie nie ma na opublikowanej liście aresztowanych członków KK oraz przywódców KOR-u i KPN-u.

Nie wiadomo na ile są wiarygodne listy aresztowanych, bo jest na niej np. Mirosław Chojecki z którym... przeprowadzono wywiad w Nowym Jorku. Na całym świecie nie ustają protesty. Przewrót junty Jaruzelskiego potępił prezydent Mitterrand, Sekretarz WKP Berlinguer, przywódcy największych central związkowych Europy i Ameryki. List protestacyjny podpisali intelektualiści – Stanisław Barańczak, Czesław Miłosz, Leszek Kołakowski.

Ronald Reagan powiedział, że jeśli zamach ten jest obroną przed inwazją, to nadal będzie utrzymywana pomoc USA dla Polski. Same protesty niewiele dają a o wiele skuteczniejsze byłyby sankcje gospodarcze. Wszyscy obserwatorzy zgodni są co do tego, że stan wojenny nie może wyprowadzić kraju z kryzysu gospodarczego. Stan pogłębi ów kryzys i dlatego wojskowi zwrócili się o pomoc żywnościową do krajów bloku wschodniego. Podobno na Okęciu wylądowały sowieckie samoloty transportowe z żywnością. A może było to wojsko?

Na wolności przebywa Zbigniew Bujak a nie wiadomo dokładnie gdzie jest Wałęsa. Jest na pewno w areszcie i wszyscy podejrzewają, że jest pod dużym naciskiem. Chodzi tu o żądanie złożenia wygodnego dla władz oświadczenia. Myślę, że Wałęsa nie da się złamać, tak jak dwaj przewodniczący ZR Wielkopolska i ZR Ziemia Słupska, którzy złożyli hańbiące ich oświadczenia.

W dwóch kościołach stolicy – Św. Anny i przy Placu Zbawiciela rozpoczęły się strajki studentów. Jednocześnie aresztowano nowych przywódców KKK NŻS i przywódców strajkowych.

Od niedzieli dużo osób uciekło, mimo blokady granic. Uciekinierzy są jednym ze źródeł informacji podawanych przez zachodnie mass media.

Prerażające dla mnie jest to, jak ludzie łatwo pogodzili się z nową sytuacją.

W TV wypowiadają się tchórze chwalcący to co się stało. Czy oni nigdy nie żyli w wolnym kraju, czy nie widzą co tracą, jak będzie wyglądało ich życie za rok, dwa lata? Czy nie myślą o nas – ludziach młodych, którzy nie chcą żyć w takim kraju? Teraz, gdybym przebywał na zachodzie, nie wahałbym się ani chwili, żeby tam zostać. Może musiałbym rozstać się na zawsze z matką, rodzeństwem, ale czy nie gorsza jest niewola?

17 grudnia – czwartek

W jedenastą rocznicę tragicznych wydarzeń grudnia 1970 roku poląła się znów w Polsce krew i to bratobójcza. Radio podało, że w kopalni „Wujek” zginęło siedmiu robotników, trzydziestu dziewięciu zostało rannych a po stronie oprawców 41 rannych. Informację tę przekazały trzy rozgłośnie zachodnie. Nie wiadomo na ile prawdziwa jest ta tragiczna wiadomość. Trudno wierzyć oficjalnym wojskowym publikatorom WRON-y. W Gdańsku raniono ponoć według tego samego źródła 64 osoby cywilne i 160 funkcjonariuszy. To jest mało prawdopodobne. Uzbrojeni milicjanci i wojsko na przeciwko tłum to nierówna proporcja. To, że oficjalne źródła kłamią, potwierdziła oficjalna lista internowanych. Spośród wymienionych 57 działaczy czterech z nich jest w tej chwili na Zachodzie: Mirosław Chojecki, Wojciech Karpiński Seweryn Blumsztajn i Bohdan Cywiński. Według RWE aresztowano około 45 tysięcy ludzi. Następni dali się złamać. Po wczorajszych wystąpieniach przewodniczących regionów Wielkopolska i Ziemia Słupska dziś samokrytykę złożył Walasek – przewodniczący Komitetu Strajkowego WSI Radom. Jaką presję wywarło na tych ludzi, czym ich zastraszone

Jutro w Moskwie zebranie dowódców Układu Warszawskiego a także na pewno spotkają się przywódcy państw komunistycznych z okazji rocznicy urodzin Breżniewa.

Nie mogę przewidzieć, i chyba nikt tego nie potrafi, jak na strajkujących podziała wiadomość o pierwszych ofiarach. Są zabici ale wielu ludzi zostało ciężko pobitych a ci w więzieniach przebywają na pewno w trudnych warunkach. Mnożą się protesty na całym świecie. Ale tylko konkretne działania mogą coś zmienić. Nie wierzę w odwołanie tego stanu, ale represje można złagodzić. W końcu ten wojskowy rząd musi liczyć się z opinią świata nawet przy naciskach Moskwy.

Nie wierzę w poprawę sytuacji gospodarczej. Będzie wręcz odwrotnie. Już teraz zwrócono się do banków zachodnich o pożyczkę 350 mln dolarów a do państw bloku o pomoc żywnościową i medyczną. Coraz trudniej będzie żyć, chyba że zgromadzono zapasy żywności. Pojawiły się dziś jakieś towary w sklepie. Jeśli cała akcja była dość długo przygotowywana – to teraz na rynku będą towary – choćby tylko te przemysłowe. RWE zaryzykowała sąd, że od momentu powstania „Solidarności” pewna grupa celowo rujnowała gospodarke, podcinając korzenie i tak nadwątlonemu organizmowi. Dla nich ważniejszy był cel polityczny.

Wreszcie doszło do tego, czego chciałem uniknąć. Konflikt z ojcem wybuchł na tle informacji, które bierzemy z rozgłośni zachodnich. Po krótkiej wymianie ostrych zdań – zabrał mi radio. (...) Nie wolno mi wypowiadać tych słów, nie wolno mi oceniać rodziców, ale w tym domu przeżywamy mały dramat. Ale takie dramaty rozgrywają się w wielu domach i to jeszcze bardziej obarcza winą tych, którzy do takiej sytuacji doprowadzili. W tej chwili nie wyobrażam sobie, abyśmy kiedykolwiek mogli dojść do jakiegoś porozumienia. Ojciec mnie nie rozumie.

Jest bezkrytyczny, brak mu własnego zdania, kieruje się tylko emocjami, brak mu choć odrobiny zdrowego rozsądku. (...)

18 grudnia – piątek

Wstałem bardzo wcześnie, zdecydowany jechać do Warszawy. Ojciec, zanim wyraził swoją zgodę, dał mi mały „wykład” na temat obecnej sytuacji. Nie podjąłem dyskusji, chociaż miałem sto i jeden argumentów na obalenie Jego wywodów. Lepszy już ten święty spokój.

W pociągu było niewielu pasażerów. Podróżowałem z Ryśkiem, wnuczkiem pana Dzikowskiego. Otrzymał wezwanie i musiał przerwać urlop zdrowotny powracając na WAT, gdzie uczy się od trzech lat. Właśnie miesiąc temu złożył podanie o zwolnienie ze szkoły. Obecna sytuacja wszystko zmienia.

W Warszawie raczej spokojnie. Wygląda jednak na to, że ludzie nie pogodzili się tak łatwo z tym wojennym stanem i jego wszystkimi konsekwencjami jak np. w Mławie. Reżimowe plakaty były pozrywane. Wojska nie widziałem. Jedyne małe patrole. Akademik opustoszał. Zostało zaledwie kilka osób i nie wiadomo czy i oni nie zostaną wysiedleni. Rano była w akademiku grupa wojskowych, która przeprowadziła lustrację D.S-u. Dobrze więc się stało, że przyjechałem. W wielkim pośpiechu spakowałem do kilku kartonów najcenniejsze rzeczy, których nie mogłem zabrać. Ubranie upchnąłem w plecaku i w torbie. Książki zostały jednak w tapczanie.

Wczorajsza manifestacja na Placu Zbawiciela nie odbyła się. Sporo ludzi przyszło, ale plac został otoczony przez SKOT-y a milicja biła tych, którzy próbowali się stamtąd wydostać. Wygarnięto ludzi nawet z kościoła. W to trudno mi uwierzyć. Manifestacja tu została odwołana, ale nie do wszystkich ta informacja dotarła. Rocznicę Grudnia postanowiono uczcić poprzez palenie świeczek w oknach i podobno w wielu oknach widoczne były migające płomyki. W Śródmieściu bez powodu użyto gazów łzawiących.

Nie mam dokładnych informacji o sytuacji w Stoczni w Gdańsku. Podobno w nocy przy pomocy czołgów sforsowano bramę i przy wygaszonych światłach wywoływano strajkujących, zapowiadając wznowienie pracy dopiero w poniedziałek. Z innych źródeł słyszałem z kolei, że strajk trwa. Co stało się z Mirosławem Krupińskim i Bogdanem Lisem, którzy podobno tam byli?

Do Mławy wróciłem „Stoczniovcem”. Źle się bardzo czułem i jadąc na dworzec myślałem, że zemdleję w autobusie. Potem jakoś wszystko minęło.

Potwierdzają się informacje, że praca w wielu zakładach nie wygląda tak, jak to opisują w TV. Ludzie przyjęli bierny opór. To było zresztą pewne, że pod presją nic nie da się zrobić. Nie można zmusić człowieka do wydajnej pracy.

20 grudnia – niedziela

Gośka wróciła z Gdańska i przywiozła takie wiadomości, które znów mnie wzburzyły. Wśród wielu niesprawdzonych informacji jest i ta, że mają być za-

mknięte Politechnika Warszawska i Uniwersytet Warszawski. Jeśli będą skreślać studentów, to ja też mogę znaleźć się na tej liście. W Gdańsku sytuacja jest bardzo trudna. Stocznia została zajęta. Wielu ludzi straci pracę. Miały tam miejsce wielkie bójki uliczne, w których ucierpieli młodzi robotnicy z grup walczących z siłami porządkowymi. Kilkaset osób jest w szpitalach. Aresztowano studentów. Studenci są też bici na ulicach bez żadnych powodów. Nieznany jest los tych studentów m.in. Ewki Smolińskiej, którzy przyłączyli się do strajku w stoczni. Aresztowani przebywają ponoć na półwyspie helskim, w ośrodkach wczasowych. Oczywiście silnie strzeżonych. Wiele budynków zostało zniszczonych, powybijano szyby, zajęto akademiki. Na ulicach terror. Z Mławy jechały posiłki do Gdańska.

Spotkałem się z Pawłem. Leży chory. Nie uczestniczył w strajku, nie należał do żadnej organizacji podpadniętej, więc nic mu nie grozi. Był też u mnie Wojtek. Wrócił z Lublina dopiero w piątek. Też ich wyrzucono z akademików. Aresztowano wielu intelektualistów, nawet partyjnych. Dwa dni przed ogłoszeniem stanu wojennego członkowie egzekutywy na czele z I-szym sekretarzem oddali legitymacje. To samo było w Szczecinie na Politechnice. Próbę strajku na uczelni zdławiono.

Od trzech dni nie słucham radia, więc niewiele wiem. Podobno Wałęsa zaapelował o bierny opór i organizowanie strajku włoskiego. Nie ustają różne spekulacje na temat przyczyn tego stanu i nazwisk winnych. Dziś usłyszałem, że KOR był wtyczką władz w „Solidarności”. Trudno w to uwierzyć, choć sprawa KOR-u do końca nie jest jasna. (...)

21 grudnia – poniedziałek

Radio WE podało, że ambasador PRL w Waszyngtonie Romuald Spasowski poprosił o azyl polityczny. Nasze środki masowego przekazu dodały, że człowiek ten „cierpiał na stany depresyjne”. Podobno trwa strajk górników w kopalni „Ziemowit”. Jest ich około 1300. Nawet agencja sowiecka TASS przekazała informację o tym strajku.

Departament Stanu USA twierdzi, że w kopalni „Wujek” zginęło około 50 osób, a więc dużo więcej, niż oficjalnie podano. Trzeba liczyć się z tym, że oficjalne liczby są zaniżone. Tak przecież było w Gdańsku, gdzie w walkach ulicznych raniono ciężko kilkaset osób.

Udało mi się zdobyć książkę Stefańskiego „Od magii do psychotroniki” i kilka o zielarstwie. Zawdzięczam to siostrze Bogdana. Potwierdziłem przy okazji to, co było do przewidzenia – listy w wojsku są sprawdzane. Wątpię więc, żeby Bogdan otrzymał mój list. Niepotrzebnie podawałem na kopercie swój adres. Nie wierzyłem, że tak wielkie jest donosicielstwo.

Podobno w Płocku jeden z członków UKS-u był wtyczką władz. Tam jednak zdążono zniszczyć dokumenty strajkowe i organizacyjne. Czy o tym pomyślano na wydziale? (...)

22 grudnia – wtorek

Od rana trochę jeszcze sprzątałyśmy. Święta coraz bliżej, a ja nie mam prezentów dla rodziców. Coś musimy im podarować.

Pod wczorajszą datą nie zanotowałem tego, co zdarzyło się wczorajszego wieczoru pod moją nieobecność. Ojciec wrócił pijany i zrobił straszną awanturę. Był tylko Marek i on, nie mogąc się opanować, ostro zareagował na oskarżenie ojca. W sumie to wszystko jest bardzo przykre i trudno nawet o tym pisać. Zupełny brak porozumienia a zwłaszcza wzajemnego zrozumienia. Ojcu wydaje się, że jesteśmy my wszyscy przeciwko niemu, że nie doceniamy jego pracy, trudu i poświęcenia. Mnie i Marka wyzwał od „ludzi Kuronia”.

Spotkałem się dziś z Wojtkiem, a potem w „Bajce” ze Sławkiem i Jankiem. Poglądy nasze są zbliżone. Oni ponadto są gotowi coś robić. Na razie druk ulotek. Podobno pani profesor Jolanta Monkiewicz była aresztowana. Musimy Ją odwiedzić.

Próbowałem jazdy na nartach, ale nie wychodziło mi to najlepiej. Wszystko, co robi się pierwszy raz, nie przychodzi łatwo. (...)

23 grudnia – środa

Wbrew temu, co twierdzili oficjalni propagandyści, sytuacja wcale nie uległa normalizacji. Trwają strajki w kopalni „Piaś” i „Ziemowit”. Strajkuje 1700 górników. Podobno nie ma wysyłki węgla w głąb kraju. W innych zakładach nawet, gdy nie ma strajków, praca nie przebiega normalnie. Wydajność jest bardzo mała.

Podano, że 4 stycznia wznawiają zajęcia uczniowie szkół. Nie wiem nic o studentach. Szef junty spotkał się z profesorami wyższych uczelni, ale nie są to nazwiska tych, których środowisko akademickie obdarowało zaufaniem.

Niesprawdzoną informacją jest też to, że podjęto jakieś rozmowy między WRON-ą a „Solidarnością”. Mediatorami są doradcy związku, wcześniej związani z prymasem Stefanem Wyszyńskim – Andrzej Wielowiejski, Jerzy Turowicz, Ludwik Stomma. Nadal jednak kilkadziesiąt tysięcy ludzi siedzi w więzieniach. Wałęsa ponoć miał atak serca. Prymas nie chce spotkać się z Jaruzelskim bez udziału Wałęsy. Zniesiono na jeden dzień – 24 grudnia godzinę policyjną.

Zachód nie zdecydował się jeszcze co do formy nacisku na juntę. Na razie nie udzielono pożyczki 350 mln dolarów i zwiększono spłatę odsetek za ten rok. Podobno żądania wysunięto do Moskwy i innych państw bloku. Wszyscy więc odczuwają skutki tego kroku komunistów. Cały właściwie świat potępia zamach wojskowy w Polsce i wciąż są nowe tego dowody. Najostrzej chyba zaatakowała juntę Francja, gdzie w FPK może dojść do rozłamu na skutek wydarzeń w Polsce. Ronald Reagan spotkał się z Romualdem Spasowskim, pochwalając jego decyzję. Udzielono byłemu ambasadorowi azylu politycznego. W nocy naszego czasu Reagan ma wygłosić przemówienie świąteczne i tematem jego wystąpienia będzie

także sprawa przewrotu w Polsce. Wielu ludzi pozostanie na Zachodzie, wciąż uciekają następni np. 60 marynarzy z naszych statków zdecydowało się zostać w Namibii. Pod Mławą wybuchła epidemia tyfusu. Trzeba mieć nadzieję, że ta choroba krajów ubogich nie dotrze do miasta.

Moja przepowiednia sprawdziła się. Alina urodziła syna. Prawdopodobieństwo było 1/2 a w skuteczność tej metody będę mógł przekonać dopiero po przeprowadzeniu wielu prób.

Nie mogę otrząsnąć się ze stanu jakiejś dziwnej apatii, przygnębienia i dlatego trudno mi nie myśleć o tym wszystkim, co dzieje się na moich oczach od dziesięciu już dni. Ja po prostu nie potrafię, a jeszcze bardziej nie chcę i nie mogę pogodzić się z zaistniałym stanem tak jak zrobiło to tylu ludzi. Żal mi ich wszystkich, bo oni nie myślą, nie widzą, nie czują i dlatego godzą się na zamknięcie w klatce. A ja się tu duszę i w tej klatce nie chcę żyć. (...)

24 grudnia – czwartek

Wigilia – dzień szczególny w roku, ale nie w naszym domu. Niewiele zostało z pięknej, polskiej tradycji. Dzielimy się opłatkiem, spożywamy kolację wigilijną, odbieramy spod choinki prezenty i na tym koniec. A jest przecież tyle obrzędów, tyle drobnych elementów, które mogłyby wyróżnić ten dzień, nadać mu inną oprawę. Ale to będzie dopiero w moim własnym domu. Prezenty w tym roku skromne, stosownie do sytuacji.

Pogoda zmieniła się. Ociepliło się gwałtownie i zrobiło się szaro, mokro i nieciekawie.

Przyjechał na święta pan Miecio (Mieczysław Stańczak szef Komitetu Badań Naukowych). On też przedstawił teorię zamachu wojskowego jako obrony przed sowiecką inwazją. Z jego niezbyt chętnie przekazywanych informacji wynika, że Lech Wałęsa od pięciu dni prowadzi głodówkę. Zapowiedział, że liczy się nawet ze swoją śmiercią, ale nie ulegnie juncie. W walkach w ubiegłym tygodniu straciło życie 140 robotników i 160 milicjantów. Nie zginął żaden żołnierz. Trwa strajk w gdańskiej stoczni. Atak spadochroniarzy „wsiąkł” i teraz po tamtej stronie muru jest broń. Władza jednak do poniedziałku ma spacyfikować stocznię, nie licząc się z ewentualnymi stratami. Fakt, że może polać się krew, nic dla nich nie znaczy. Jeśli chodzi o uczelnie, to mamy wznowić zajęcia, a jeśli będą bunty to uczelnie zostaną zamknięte na trzy lata, bo nie potrzeba fachowej kadry. Przygotowano miejsca w więzieniach dla 117 tysięcy ludzi. Rosjanie mają podobno spłacić nasze długi, chociaż mnie to wydaje się mało prawdopodobne. Tyle informacji udało się wyciągnąć od pana Miecia, który jeszcze dwa miesiące temu opluwał czerwonych i zapowiadał, że gdyby zaszło „coś” to ucieka z kraju. Teraz stanął mocno po „właściwej” stronie.

BBC nadało w swojej audycji fragmenty przemówienia Reagana. Potępił wprowadzenie stanu wojennego i zapowiedział sankcje gospodarcze w stosunku do

Polski. Na razie mówił o wstrzymaniu kredytów, zakazie połowów, wstrzymaniu komunikacji i wysyłki żywności. Mówił też o ewentualnych sankcjach w stosunku do Sowietów, jeśli dowie się, że oni maczali w tym palce. Czy to aby skutkuje?

Jedna wiadomość pana Miecicia wydała mi się dziwna. Mówił on, że WRON-a chciała rozstrzelać Gierka, Jaroszewicza i innych ludzi z tamtej ekipy, ale Jaruzelski sprzeciwił się temu.

25 grudnia – piątek

Pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia. Przed południem pojechaliśmy na wieś. Obiad, kilkadziesiąt minut przed telewizorem i do domu. Mało ciekawe są nasze wizyty u dziadka, tak jak całe tzw. „życie rodzinne”. Cały dzień minął przed telewizorem, ale program był mało ciekawy. Jedynie dało się oglądać „Samych swoich” i na koniec dnia „Jezioro osobliwości”.

Niewiele jest informacji na temat sytuacji w kraju. Strajk w kopalni „Piast” trwa i nadal pod ziemią protestuje 1200 górników. DTV opowiada wciąż o tym, że grupa ekstremistów przetrzymuje tysiąc mężczyzn, nie pozwalając im wyjechać na powierzchnię. Bzdura, lecz niektórzy w to wierzą.

Drugi ambasador poprosił o azyl polityczny. Po Romualdzie Spasowskim uczynił to ambasador Polski w Japonii Zdzisław Rurarz. W Gdańsku nadal trwają walki uliczne, choć mają charakter sporadyczny.

Marek przyniósł taśmę z piosenkami z Festiwalu Piosenki Prawdziwej, który latem odbył się w Gdańsku. Jak tragicznie brzmi dziś piosenka śpiewana przez Janę i Kaczmarskiego „Janek Wiśniewski – padł”.

Chłopcy z Grabówka, chłopcy z Chyloni,
Dzisiaj milicja użyła broni.
Dzielnieśmy stali, celnie rzucali,
Janek Wiśniewski padł.

Na drzwiach ponieśli go Świętojańską,
Naprzeciw glinom, naprzeciw tankom.
Chłopcy stoczniowcy pomścicie druha – Janek Wiśniewski padł.

Lecą petardy, ścielą się gazy,
Na robotników sypią się razy.
Padają dzieci, starcy, kobiety – Janek Wiśniewski padł.

Jeden zraniony, drugi zabity,
Krew się polała grudniowym świtem
To władza strzela do robotników – Janek Wiśniewski padł.

Stoczniovcy Gdyni, stoczniovcy Gdańska,
Idźcie do domu, skończona walka.
Świat się dowiedział, nic nie powiedział – Janek Wiśniewski padł.

Nie płaczcie matki, to nie na darmo,
Nad stoczną sztandar z czerwoną kokardą.
Za chleb i wolność i nową Polskę,
Janek Wiśniewski padł.

26 grudnia – sobota

Dzień drugi smutnych Świąt Bożego Narodzenia. (...)

27 grudnia – niedziela

Rano małe spięcie z ojcem. Przyjechała teściowa Wandy i zaczęła histeryzować, opowiadając jak to ciężko w Olsztynie, o konflikcie Wanda – Marek spowodowanym znów różnicami światopoglądowymi. Skąd Marek zrobił się teraz taki czerwony? Należy nawet do ORMÓ !? (...)

28 grudnia – poniedziałek

Głos Ameryki potwierdził informację, że od 19 grudnia Lech Wałęsa prowadzi głodówkę, ale podobno po namowach przerwał tę formę protestu. Jego życie będzie jeszcze potrzebne. Podobno Radom otoczony jest wojskiem, bo jakieś oddziały zbuntowały się. Na mniejszą skalę podobna sytuacja wynikła w Poznaniu. Górnicy kopalni „Piaś” zakończyli strajk i wyszli na powierzchnię. Istnieją podobno jakieś tarcia między wojskiem a administracją. Partia zaś właściwie nie działa. Zresztą zostało w niej nie więcej niż półtora miliona członków: aparatczycy, wojsko, milicja, kadra kierownicza i emeryci, „kwiat narodu”. Radio WE określiło, że są to tylko stalinowcy i karierowicze. Zawieszono działalność partii w Krakowie. Tam pierwszym sekretarzem był Krystyn Dąbrowa – jeden z bardziej postępowych aparatczyków. Nie zwołuje się plenum, co też potwierdza postawioną tezę. Produkcja w zakładach idzie bardzo słabo. Robotnicy produkują niedobre części a wydajność wszędzie spada. Dostałem życzenia świąteczne od Pawła Posoldy. Trochę mnie tym zaskoczył. Nie myślałem o podtrzymywaniu tej znajomości. (...)

29 grudnia – wtorek

Dziś dwudziesta piąta rocznica ślubu rodziców. Wręczyliśmy kwiaty, złożyliśmy życzenia, odśpiewaliśmy sto lat. Wieczorem było miłe, małe przyjęcie z udziałem państwa Grono. (...) Ambasador Zdzisław Rurarz udzielił wywiadu dziennikarzowi Głosu Ameryki, w którym potępił zamach junty. Powiedział cie-

kawe zdanie, że już po wydarzeniach w Bydgoszczy otrzymał informację o możliwości wprowadzenia stanu wojennego. Potwierdził, że gospodarka jeszcze będzie się walić, a bez zastrzyku dewiz nie jesteśmy w stanie utrzymać się na poziomie i tak już obecnie bardzo niskim.

30 grudnia – środa

Przed obiadem próbowałem załatwić Markowi materiały elektryczne na jego budowę, ale moja misja nie powiodła się. Wróciłem z pustymi rękami. (...)

31 grudnia – czwartek

Ostatni dzień 1981 roku. Wstałem wcześniej i przed południem marzę w Narzymiu. Pojechałem tam po elementy budowlane do Marka domu. Udało mi się prawie wszystko załatwić, więc choć to małe poświęcenie nie poszło na marne. (...) I w ten sposób zakończyłem pisać swój dziennik w roku 1981. W innym już brulionie będę notował to wszystko, co zdarzy się w nadchodzącym 1982 roku. Już od jutra. Czas biegnie nieubłaganie i nie wiemy co przyniesie następny dzień. Ale to co przeżyłem, co złoży się na moje doświadczenie muszę zapisać, bo doświadczenie jest nieprzekazywalne a pamięć ludzka zawodna.

Rok 1982

Wierzę w bunt jako najwyższą wartość młodości. Wierzę w bunt jako najwyższą formę nienawiści do terroru, ucisku, niesprawiedliwości, i wierzę również w to, że nie ma buntu bez celu.

1 stycznia – piątek

Zaczął się nowy rok, lecz tym razem nie wchodzimy w ten rozpoczynający się rok z nadziejami na lepsze jutro, na szczęśliwsze, godne i uczciwe życie. Nie możemy życzyć sobie tego, czego zawsze w sylwestrowy dzień życzymy najbliższym. Nie znajdująca swego uzasadnienia decyzja grupy wojskowych, zniszczyła nasze wszelkie nadzieje. Data 13 grudnia roku 1981 przejdzie do historii Polski, ale do jej czarnych stron. Wyznacza ona bowiem początek narodowej tragedii, początek terroru i ucisku, oznacza kres marzeń o wolnej, sprawiedliwej i równej dla wszystkich Polaków Ojczyzny. Nie podejmuję się, pisząc te gorzkie słowa, dokonać analizy, podsumowania burzliwego roku 1981. Historia, Bóg rozsądzą nas wszystkich.

Z czym więc wkraczam w rok 1982. Powinienem z nadzieją i wiarą, bo ta przynosi góry, bo jest najsilniejsza. Ale to nie przychodzi łatwo. Przede mną, przed

moją rodziną, przed milionami Polaków niepewność jutra, zapowiedzi ciężkich, biednych dni i powrót do tego co najgorsze, przeciw czemu wybuchł Sierpniowy bunt robotników w 1980 roku. Nie chcę tak żyć, ale nie mogę teraz umierać, bo moje życie jest potrzebne. Więc coś zrobić? (...)

2 stycznia – sobota

Ostatniego dnia starego roku w kioskach ukazały się cenniki jakie będą obowiązywać od 15 stycznia. Ceny żywności są niesamowite. Najtańsza obecnie kiełbasa zwykła ma kosztować 190 zł, szynka pół tysiaca. Podwyżki 300%. Będzie głód i bieda a najbardziej ucierpią rodziny teraz już znajdujące się w trudnej sytuacji. Obok żywności idą w górę ceny wszystkich towarów przemysłowych. Znów mama wróci do notatek i ołówka, aby skrupulatnie notować wszystkie wydatki.

Prezydent Reagan ogłosił nowe sankcje wobec junty wojskowej i wobec Moskwy. Są to sankcje gospodarcze dotyczące komunikacji lotniczej, połowów morskich, sprzedaży zbóż, nowoczesnej technologii. (...)

3 stycznia – niedziela

Niewiele informacji przekazują zachodnie rozgłoszenie na temat sytuacji w Polsce. Spłaciliśmy podobno 350 mln odsetek, których domagały się banki zachodnie. Do ciekawostek należy raczej informacja, że syn Mieczysława Rakowskiego prosił w RFN o azyl polityczny. Nawet na tym szczeblu nie ma zgody i jedności poglądów w rodzinie.

Słuchałem wywiadu z ambasadorem w Tokio Zdzisławem Rurarem. Potępił przewrót w Polsce, oskarżając Moskwę o wprowadzenie stanu w wojennego. Ruszenie wojsk nie mogło odbyć się bez zgody Rosji. Rurarz powiedział, że władze od dawna przygotowywały się do tego, ponieważ informacje o możliwości wprowadzenia stanu wojennego otrzymał tydzień po wydarzeniach bydgoskich. Oskarżył władze o celowe rujnowanie gospodarki, wywoływanie strajków, obniżenie stopy życiowej społeczeństwa. Mówił o malejącej roli partii, powątpiewając w to, że i teraz wojskowi dopuszczają kogokolwiek do władzy. Podobno władzę sprawuje dyrektoriat z Jaruzelskim, Siwickim, Rakowskim, Olszowskim i Barcikowskim. (...)

4 stycznia – poniedziałek

Radio podało, że stocznia w Gdańsku rozpoczęła pracę. Co stało się z ludźmi, którzy strajkowali, co z przywódcami: Krupińskim, Lisem pozostającymi po 13 grudnia na wolności? Ukazują się biuletyny „Solidarności”. Za kolportaż, akcje propagandowe przewidywane są duże kary i takie kary są wymierzane. W Po-

znaniu człowiek, który podniósł ulotkę, dostał trzy lata więzienia. Inny dostał tyle samo, że w słowach groził trzem osobom i popierał „Solidarność”.

W Brukseli odbyło się zebranie ministrów państw EWG poświęcone sprawom sankcji ogłoszonych przez Reagana. Europa Zachodnia w zasadzie nie poparła tych akcji. (...)

5 stycznia – wtorek

Po wczorajszym muzykowaniu u Wieśka umówiliśmy się dziś na brydża. Trzy godziny trwała gra i niestety była to moja najgorsza gra. Nie szła nam karta i co na dodatek nie zawsze dogadywaliśmy się w licytacji.

Podano informację, że WRON-a postanowiła wznowić zajęcia na uczelniach do 15 lutego. Rozwiązano Niezależne Zrzeszenie Studentów. Po ogłoszeniu tych informacji ojciec znów zaczął głupią dyskusję. Nie mogę z Nim normalnie rozmawiać, bo zaraz podnosi głos, używa zupełnie pozbawionych logiki argumentów i cały czas aż się trzęsie ze strachu. Teraz boi się, że wyrzucą mnie ze studiów. Jeśli im na nas nie zależy to na pewno będą wyrzucać. Po wydarzeniach marcowych w roku 1968 też wyrzucano studentów.

6 stycznia – środa

Podobno Wałęsa i kilkunastu innych przywódców związkowych zostanie wydalonych z kraju. Informację taką podało nawet nasze radio. Żadnych rewelacyjnych informacji w zasadzie nie ma. Powrócił do kraju rzecznik prasowy KK „S” Marek Brunne. Telewizja przeprowadziła z nim rozmowę. Jeśli nie wyglądał na przestraszonego, to był co najmniej mocno zdenerwowany. Chce żyć w tym kraju, bo tu ma rodzinę więc wrócił do Polski. Nie może jednak przewidzieć, co z nim będzie, ale to ryzyko podjął. Po tym telewizyjnym oświadczeniu może chyba spokojnie spać. Wraca na uczelnię. (...)

7 stycznia – czwartek

Kolega Marek przyjechał na przepustkę z wojska. Mówił o nastrojach wśród żołnierzy. Nie są najlepsze. Jedzenie słabe i żołnierze buntują się. Wielu uciekło mimo groźby nawet kary śmierci. Drwią z przełożonych i nie są zbyt zdyscyplinowani.

W szkołach codziennie wojskowi prowadzą pogadanki uświadamiające młodzież. Nie wiem z jakim skutkiem. Dziesięcioletni syn sąsiadów powiedział do swojego partyjnego ojca – „jeszcze przyjdzie czas, że będziesz żałował swoją legitymację”. Skąd takie nastawienie u takich dzieci?

Zapowiedziano, że po wznowieniu zajęć na uczelni będą prowadzone rozmowy ze studentami. Pewnie i mnie taka rozmowa nie ominie.

Miasto obiegra plotka dotycząca byłego komisarza. Podobno a raczej na pewno, bo są świadkowie, pijany straszliwie strzelał z naczelnikiem pod domem Sokolnickich zanim poszedł do nich na spotkanie. Tego obawiałem się jako skutków ogłoszenia stanu wojennego. Znowu wielu ludziom władza poprzewraca w głowach. Znowu męty i szumowiny dadzą upust swojej samowoli i siebiepaństwa. (...)

Coraz więcej mówi się o aktywności podziemia „Solidarności” zwłaszcza w dużych miastach. Trudno mi trochę w to uwierzyć.

8 stycznia – piątek

Dziś znowu trochę zdenerwowałem się, gdy poruszyliśmy sprawę wznowienia zajęć. Marek przyniósł wiadomość, że w rozliczeniu studentów relegowani będą pierwszy i drugi rok i powoływani do wojska. Ze starszych lat będą po prostu wyrzucani. Ci z młodszych lat będą mogli wrócić na studia.

Podobno zmniejszono o połowę liczbę wojska w stolicy, pozostawiając tam dwadzieścia tysięcy żołnierzy. Jest to i tak siedem razy więcej niż przed stanem wojennym.

Wieczorem TV pokazała program o NZS, akcentując tylko polityczną działalność Zrzeszenia, zapominając o pozytywach. Tym razem ojciec powstrzymał się od komentarzy, chociaż ja przygotowałem się do dyskusji. (...)

9 stycznia – sobota

Już drugi, czy nawet trzeci dzień jest piękna, słoneczna, chociaż mroźna pogoda. (...) Poszliśmy potem do Wojtka. Przy herbacie my rozmawialiśmy, ona tylko przysłuchiwała się. Wojtek też obawia się, że możemy być powołani do wojska. Był w Lublinie. Ich akademik zajęty jest przez ZOMO, chociaż panuje tam porządek. Prymas spotkał się z Jaruzelskim, chociaż nie wiadomo o czym dyskutowano. Spotkanie odbyło się bez udziału Wałęsy.

11 stycznia – poniedziałek

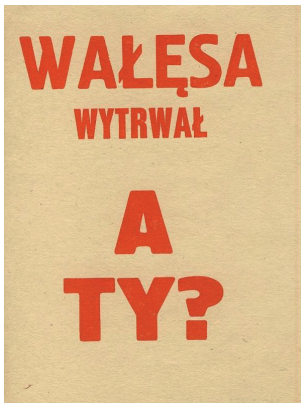
Dostałem przepustkę i w środę wyjeżdżam do Warszawy. Chyba zostanę u Arasiów do czwartku. Muszę zainteresować się, jaka jest sytuacja na uczelni. Prasa opublikowała nowe przepisy i zapowiada się okres represji wobec studentów. Zniesiono samorządy, zaostorzono rygory, zakazano przebywania w gmachach po zajęciach, wykłady i ćwiczenia są obowiązkowe itd. Trzeba będzie się mocno sprężyć, jeśli oczywiście nie wyrzucą mnie ze studiów.

13 stycznia – środa

Prawie pustym pociągiem przyjechałem do Warszawy. Zacząłem od wizyty u lekarza. Pani doktor twierdzi, że wszystko jest w jak najlepszym stanie i tylko zmartwiła się, że trochę schudłem. Ale te cztery kilogramy schudłem w listopadzie, kiedy odżywiałem się wyjątkowo źle na studenckim strajku, więc może teraz uda mi się nadrobić braki w wadze.

Na mieście patrole, ale atmosfera jest chyba lepsza niż w Mławie. Nie widać tych głupich, śmiesznych hasel, które ludzie pozrywali. Zamalowano też hasła malowane w czasie strajków.

Na uczelni dowiedziałem się, że zajęcia zostaną wznowione dwudziestego stycznia, a więc za tydzień. Trochę mnie to zaskoczyło i wcale nie ucieszyło. Nie wiadomo też, czy wszyscy będą mogli wznowić studia. Byłem też w akademiku. Kilka osób już mieszka tu, za specjalnym pozwoleniem. Nie słyszy się, aby studenci P.W. byli aresztowani. Przywódcy strajkowi podobno ukrywają się. Teodor Klincewicz podpisał się pod ulotką wydrukowaną już 13 grudnia.



Podobno studenci zajmują się też kolportażem ulotek wydawanych przez pozostających na wolności związkowców. Zdarzają się też wpadki. Słyszałem o dziewczynie, którą złapano z ulotkami i przez kilkanaście godzin przesłuchiowano – bijąc, strasząc i w ten sposób wyciągając informacje. Smutne to bardzo. Zbyt wiele jest tych sygnałów o internowanych, aresztowanych, pobitych a nawet ofiarach śmiertelnych. (...)

14 stycznia – czwartek

Wstałem rano, niezbyt wyspany, bo na nowym miejscu nie mogłem zasnąć. Po drodze widziałem wymalowany na przystanku olbrzymi napis KPN-WALCZY. Kiedy oni to namalowali? W „Centrum” stałem w kilku kolejkach, ale niewiele kupiłem. W „Smyku” kilka drobiazgów dla Zuziaczki, jak wszyscy nazywają to nie narodzone jeszcze dziecko mojej siostry. Wracałem do domu pociągiem w ciekawym towarzystwie: straszy pan, żołnierz WSW i potem milicjant. Z rozmowy wynikało, że ci dwaj pierwsi myśleli tak jak ja. Co myślał ten trzeci – nie wiem.

15 stycznia – piątek

Dowiedziałem się dziś, że chcą mnie odwiedzić chłopcy z SB. Powiedział o mi o tym Arek. Jego ojciec jest szefem prewencji w MO. Specjalnie nie zdziwiłem

się, tylko nie wiem z jakiego powodu. Trochę się zdenerwowałem i dlatego nie miałem zbyt dobrego humoru. Bibułę przeniosłem na Szkolną. Wieczór ten nie był więc zbyt udany. (...)

18 stycznia – poniedziałek

Rano Kuba ściągnął mnie z łóżka i pomagałem mu zwozić płyty stropowe. O mały włos nie ulegliśmy wypadkowi. Wróciłem do domu zmarznięty, zmęczony i niewyspany. (...)

19 stycznia – wtorek

Do Warszawy przyjechaliśmy rannym pociągiem. Byłem przez cały dzień w paskudnym nastroju. W akademiku jakaś przygnębiająca atmosfera, wszyscy dziwnie nieufni, jakby zażenowani. Poczuję się od razu niezbyt dobrze. Informacje na temat form odrobienia zaległości były sprzeczne i pogmatwane. Postanowiłem z nikim nie rozmawiać o tym co stało się i co dzieje się po 13 grudnia. Ludzie przywieźli różne wieści, ale dużo w tym plotek i twórczej sensacji. Są też i bardzo smutne fakty.

Wiesiek przyjechał wcześniej ode mnie. Krzysiek wcale się nie pojawił. Dokonano weryfikacji kart mieszkańców, na dole sprawdzane są one skrupulatnie przez portierki. Wszyscy „waleci” zostali pozbawieni dachu nad głową.

W Warszawie podobno pojawiają się ulotki, drukowane przez podziemną „Solidarność”. Podpisują się pod nimi Z. Bujak oraz wiceprzewodniczący Regionu – W. Kulerski i przewodniczący ZM w Ursusie Z. Janas. W zakładach raczej spokój, chociaż wydajność pracy nie jest wysoka.

Wieczorem przyszedł do mnie Wiktor Świercz (w 1982 r. student Wydz. Inż. Łąd. PW, późniejszy szef grupy „Waldeczków” w Grupach Oporu Solidarni, bliski współpracownik „Teosia” Kliniecwicza, dwukrotnie aresztowany i przetrzymywany na Rakowieckiej, zwolniony na podstawie amnestii, obecnie lekarz ginekolog w Stalowej Woli). Zaczął od drzwi „dobrze że jesteś bo jest robota”. Poszliśmy wyklejać w blokach na Kole ulotki „Wałęsa wytrzymał a TY?”. Trochę się bałem. Nawet nie tego, że nas zbiją jak nas złapią, ale tego jak zareaguje Ojciec, jak się o tym dowie.

20 stycznia – środa

Pierwszy dzień zajęć na uczelni, po długich przymusowych feriach. Ostatni raz byłem w szkole 13 listopada. Nowy regulamin studiów (z roku 1958) zakłada obowiązkowy udział w wykładach i ćwiczeniach, dwa podejścia do egzaminu, ograniczenie w powtarzaniu lat, zniesienie urlopów. Zajęcia będą odbywać się do połowy lipca. W tym semestrze soboty są zajęte, w następnym tylko przez

miesiąc. W sumie odrabianie zaległości trwać będzie do lutego 1983 roku. Władze uczelni nie zmieniły się i chyba tylko dzięki temu to wszystko nie wygląda tak strasznie. Jutro mamy zebranie uświadamiające.

21–23 stycznia – czwartek–piątek

Na uczelni zajęcia odbywają się normalnie. Wszystko wygląda tak jakby się nic nie stało, jakby nie było żadnej wojny. Wszyscy pojawili się w murach szkoły i bardzo dobrze.

Codziennie wysyłam listy. Napisałem ich pięć i do wyjazdu nie warto było już wysyłać, bo poczta działa w zwolnionym tempie. Pewnie dlatego, że listy są niestety cenzurowane. Obrzydliwa sprawa.

Widziałem się z Frankiem. On oczywiście myśli tylko o tym o ile dni przedłuży mu się służba wojskowa. W październiku powinien wyjść. Jest zresztą trochę chory a co najważniejsze nie musi stać na ulicy jak inni żołnierze.

Podobno zmarł Gomułka, ale to informacja nie potwierdzona. Że ciężko chorował, słyszałem dużo wcześniej, ale dlaczego jego śmierć jest tak ukrywana? Czyżby obawiano się manifestacji?

30 stycznia – sobota

Dziś miałem zajęcia z piątku więc dopiero przed czternastą skończyłem lekcje. Z plecakiem pojechałem na wykład i stąd zaraz na dworzec. Wczoraj załatwiłem sobie przepustkę, bo bez tego ciężko się gdziekolwiek ruszać.

W domu wszystko w porządku. Nikt nieproszony nas nie odwiedził, chociaż podobno były rewizje u prywatniarzy. Z ojcem w ogóle nie dyskutowałem. Porozmawiałem tylko z mamą, bo gdy przyjechałem, tylko Ona była w domu. Niepotrzebnie dałem namówić się na film w TV. Takie wszystkie filmy teraz wyświetlane ten był bardzo smutny. Opowiadał o miłości kalekiej dziewczyny do młodego oficera. Kończy się samobójstwem nieszczęśliwie zakochanej – tylko zmęczył mnie ten film.

31 stycznia – niedziela

(...) Poszedłem do pana Frankowskiego i przez godzinę rozmawiałem z tym ciekawym, chociaż ciężko doświadczonym przez życie człowiekiem. Tchnie z niego jakaś myślowa świeżość. Nie mając dostępu do wielu informacji, polegając na swoim odczuciach, intuicji potrafił stworzyć sobie swoją własną ocenę sytuacji w kraju. (...)

1 lutego – poniedziałek

Do Warszawy wróciłem autobusem z Markiem. On wybrał się po towar, bo

czymś trzeba handlować. Od dziś wszystko droższe. Żywność 300%. Zdrożały też znacznie artykuły przemysłowe, co dla mnie jest zupełnie niezrozumiałe. Nie można przecież wyobrazić sobie, że państwo do wszystkiego dokładało.

W sobotę znów doszło do walk ulicznych w Gdańsku. Prawdopodobnie pod Pomnikiem Stoczniovców. Aresztowano dwieście pięćdziesiąt osób, w tym wielu studentów Politechniki Gdańskiej. Sobota była Dniem Solidarności z „Solidarnością” i pewnie dlatego odbyła się tu manifestacja.

Reagan był inspiratorem audycji TV, którą nadano z 30 na 31 stycznia na cały świat, jako wyraz solidarności z Polską pod hasłem „Żeby Polska była Polską”. Wielu przywódców państw zachodnich złożyło stosowane oświadczenia, występowali znani artyści oraz zbiegli ambasadorowie.

2–11 lutego – wtorek–czwartek

Na uczelni zajęcia, wykłady, kolokwia. Wszystko przebiega normalnie. Pracownicy nie są zainteresowani w tym, aby się na nas zemścić, bo nie mają za co. W interesie wszystkich jest, aby uczelnia funkcjonowała normalnie, kierowana przez dotychczasowe władze z Rektorem W. Findeisenem.

6 lutego w sobotę byłem w teatrze „Kameralnym” na spektaklu „Chamsin” będącym montażem opowiadań Marka Hłasko. Całość złożona z „Nawróconego w Jaffie”, „Wszyscy byli odwrócenii”, oraz fragmentów „Pętli”, „Cmentarzy”, „Ósmego dnia tygodnia” była ciekawie zrobiona i mogło to być dobre przedstawienie. Spektakl kładą jednak aktorzy. Marek Barbasiewicz tylko z fizjonomii jest podobny do Hłaski. Grał mało przekonująco, zbyt teatralnie a tu chodziło o oddanie tego specyficznego klimatu obecnego w opowiadaniach Marka. Warto było jednak zobaczyć ten spektakl chociażby dla jednej małej sceny z „Ósmego dnia tygodnia”, dla kilku zdań wypowiedzianych przez Agnieszkę.

W niedzielę był u mnie Wojtek. Od jutra na uniwersytecie lubelskim rozpoczynają zajęcia. Też będą mieli przedłużony semestr.

Zapomniałem napisać o jeszcze dwóch ważnych sprawach. Grupa intelektualistów i artystów wystosowała apel do Sejmu w którym nie uznają WRON-y żądając zniesienia stanu wojennego i wypuszczenia internowanych. Apel podpisali M. Nowakowski, Julian Strykowski, Marian Brandys, Daniel Olbrychski, Andrzej Wajda, Stefania Woytowicz, Tadeusz Konwicki, Waldemar Świerzy, Feliks Falk, Żebrowski, Krzysztof Kieślowski i jeszcze blisko 100 osób.

Sejm zatwierdził dekret o stanie wojennym, chociaż zgodnie z prawem to właśnie ten organ miał tylko prawo do wprowadzenia tej wojny a nie Rada Państwa. Przeciwno głosował prof. Bukowski z Gdańska, najbardziej radykalny z postów. Wstrzymali się od głosu Karol Małcużyński i czterech postów „Znaku” z Januszem Zabłockim.



13 lutego – sobota

(...) W akademiku odszukał mnie chłopak u którego jeszcze w listopadzie zamówiliśmy koszulki wydziałowe NZS-u. Zaryzykowałem i odkupiłem od niego te 50 koszulek. Mam nadzieję, że uda się je wszystkie sprzedać. (...)

14 lutego – niedziela

(...) W Warszawie byłem po dwudziestej pierwszej. Tu też dotarła informacja o ataku „ZOMO” na akademik Politechniki Wrocławskiej. Zomowcy byli pod wpływem narkotyków, wdarli się do aka-

demika i bili studentów. Ktoś umarł na serce, wiele osób zostało dotkliwie pobitych, zdemolowano sprzęty. Nie wiem, kiedy to było? Czy chodzi o próby zorganizowania strajku czy też zdarzyło się to niedawno.

W Płocku relegowano z uczelni członków WKS-u, a wielu członków NZS-u zawieszono w prawach studentów. Na UW nie ma około 14 studentów, którzy zostali internowani. Tylko u nas spokój i to chyba w dużym stopniu zasługa Rektora W. Fin-deisena.

W piątek miała miejsce „akcja gazetowa” i podobno widywano na mieście podeptane i porzucane gazety. Ludzie działający w „podziemiu” prawdopodobnie chcieli w ten sposób zorientować się, jak szeroki odzew znajdują ich apele, do jak wielu ludzi docierają ich słowa.

15 lutego – poniedziałek

Nie chciało mi się wstać i nie poszedłem rano na wykład z ETO. Kolokwium z wytrzymałości przełożono. Całe szczęście, bo przecież wcale nie uczyłem się. Wczoraj w akademiku byłem przed dwudziestą pierwszą, ale zasiadłem do książek dopiero po północy. Najpierw rozmawiałem z Mariolą, potem włączyłem się do akademiku i wreszcie, gdy już zdecydowałem się na naukę, wysiadło zupełnie światło.

Z miasta nadeszła wiadomość że ktoś usiłował podpalić pomnik Dzierżyńskiego (17-letni Emil Barciański, zamordowany później przez SB). Trudno mi wyobrazić sobie, jak ten ktoś tego dokonał. Tak jak nie mam pojęcia, jak można wymalować w centrum olbrzymi napis KPN. Sprawcy tych czynów muszą być zdeterminowani, skoro robią coś, za co mogą na dwa lata iść do więzienia.

16 lutego – wtorek

Trzeci raz z rzędu nie byłem na wykładzie i znów musiałem prosić o wpisanie mnie na listę. O dziesiątej zamiast w G.G. P.W. byłem w ośrodku kulturalnym NRD i udało mi się kupić płyty Hanckoca i Corei. Zagapiłem się za to fatalnie w księgarni. Wprost sprzed nosa zniknął mi album z fotografiami „Stocznia 80”. Kupiłem tomik wierszy Baczyńskiego. Nie miałem czasu stać w kolejce po kostkę Rubika. Warszawa powoli zalewana jest tą ciekawą zabawką, ale zabawka dla ludzi myślących i z wyobraźnią.

Przeczytałem w prasie, że aresztowano Patrycjusza Kosmowskiego przewodniczącego regionu Podbeskidzie, jednego z najbardziej radykalnych przywódców związkowych. Kosmowski będzie sądzony, tak jak będzie też sądzony Mirosław Krupiński – wiceprzewodniczący Komisji Krajowej.

Z najbardziej znanych postaci tylko chyba Zbigniew Bujak jest na wolności i podobno także Władysław Frasyniuk z Wrocławia.

160 osób spośród zatrzymanych w Poznaniu za udział w manifestacji 13 lutego zostało skazanych. W większości są to młodzi ludzie – uczniowie szkół średnich, studenci i młodzież robotnicza.

Jutro rocznica zarejestrowania NZS-u. W czwartek w kościele św. Anny ma być msza w intencji studentów. (...)

17 lutego – środa

(...) Ktoś powiesił kartkę na korytarzu, aby o dziewiątej gasić światło w pokojach i zapalać świece. Taka manifestacja solidarności. We Wrocławiu też się zaczęło od świeczek i akademik został zlikwidowany.

Pełnomocnik Rektora ds. D.S-u powołał komisję studencką, która spełniać ma zadania rady mieszkańców. Zgodziłem się pracować w tej komisji, której głównym zadaniem są sprawy socjalno-bytowe. Pani Pełnomocnik prosiła o pomoc w dopilnowaniu porządku na terenie akademika. W „Rivierze” w sobotę wygaszono światła, pół akademika zeszło na dół, aby zobaczyć jak to wygląda z zewnątrz. Niechcący wyszła tam demonstracja. Dobrze, że nie było w pobliżu milicji. Jako sankcje wobec mieszkańców wstrzymano wizyty gości do odwołania dla wszystkich. (...)

18 lutego – czwartek

(...) W okolicach akademika (D.S. Ustronie ul. Ks. Janusza 39) pojawiło się dużo wozów milicyjnych. Okazało się że w tramwaju linii 24 ktoś postrzelił milicjanta. (...)

19 lutego – piątek

(...) W Starym Testamencie w Księdze Estery napisane jest:

Zwołano potem pisarzy królewskich (...) i napisano wszystko co rozkazał Haman, do satrapów królewskich i do wszystkich namiestników ustanowionych po prowincjach (...). I wysłano te listy przez gońców do wszystkich prowincji królewskich, że ma się wytępić, pozabijać i wytracić wszystkich Żydów od chłopca do starca, dzieci i kobiety jednego dnia mianowicie trzynastego dnia dwunastego miesiąca (...) mienie ich należy zagrabić. Odpis tego pisma miał być podany jako ustawa dla wszystkich prowincji i ogłoszony wszystkim ludom, aby były przygotowane na ten dzień. Gońcy wyruszyli na rozkaz królewski, a dekret ogłoszono na zamki w Suzie. Król i Haman zasiedli do picia podczas, gdy miasto Sawę ogarnęło przerażenie.

Wiele osób ten fragment Biblii zestawia z 13 grudnia 1981 roku. (...)

21 lutego – niedziela

(...) Usłyszałem dziś, że rewidowano pokoje studentów na Jelonkach. Prawdopodobnie szukano jakiejś drukarni, bo podobno coś się ukazuje na Uniwersytecie. Dla władzy studenci zawsze byli niewygodni. Gorące głowy i otwarte serca. (...)

23 lutego – wtorek

(...) Krzysiek Lasocki zaczepił mnie dziś na wydziale i poinformował, że jak się zaczął stan wojenny ukrył na ostatnim piętrze budynku wydziału pod podsufitką książki z naszej biblioteki NZS. Bibliotekę wydawnictw niezależnych założyłem w październiku ubiegłego roku. Cieszyła się dużą popularnością w czasie strajku studenckiego. Sporo książek pozostało u wypożyczających, ale to co zostało, postanowiłem zabrać od Krzyśka i przewieźć do akademika. (...)

24 lutego – środa

Usłyszałem dziś dowcip. Do księgarni wchodzi dwóch ZOMO-wców. Jeden z nich zwraca się do ekspedientki z pytaniem „Czy jest Pan Tadeusz”? Kobieta odwraca się w kierunku zaplecza i woła „panie Tadeziu – przyszli po pana”.

25 lutego – czwartek

(...) Przywiozłem z wydziału książki do biblioteki.

Po mieście chodzą plotki o przyczynach zastrzelenia milicjanta na Kole (sprawa sierżanta Karosa). Podobno kilka dni wcześniej zabił w czasie ucieczki jednego z trzech młodych ludzi, których złapał na picciu wina, gdzieś pod chmurką. Jego



śmierć to zemsta dwóch pozostałych. W prasie ukazały się rysopisy poszukiwanych. (...)

27 lutego – sobota

(...) Odwiedził mnie Marek Więzowski (wiceprzewodniczący Komitetu Uczelnianego NZS PW), który przestał się ukrywać. Powiedziałem mu o pomysłach z biblioteką. Bardzo mu się to spodobało. Obiecał finansować nowe zakupy do tej biblioteki. Zostawił mi do sprzedania kilkadziesiąt miniaturowych znaczków z podobizną Lecha Wałęsy. Mają zastępować popularne oporniki. Zysk ze sprzedaży tych „cegiełek” ma być przeznaczony na zakupy książek. (...)

28 lutego – niedziela

(...) Zgłosili się do mnie dwaj młodszy koledzy, których poznałem latem na praktykach studenckich – Marek Głowacki (jedna z ważniejszych później postaci w Grupach Oporu Solidarni, założyciel wydawnictwa podziemnego BiS, inżynier budownictwa, obecnie działacz samorządowy i społeczny w Wyszakowie) i Zbyszek Hurlak. Oznajmili mi – „Stary, my wiemy, że ty knujesz i my byśmy też chcieli”. Umówiłem ich z Wiktorem Świerczem i w ten sposób weszli do GOS. (...)

4 marca – czwartek

(...) Oficjalnie rzecznik rządu przedstawił projekt wydalenia z kraju osób internowanych. Nie można przecież nikogo zmuszać do wyjazdu i opuszczenia kraju rodzinnego na stałe. Jeśli Ci ludzie chcą tu żyć, to trzeba im stworzyć do tego warunki a nie stawiać alternatywę: wyjazd lub więzienie. (...)

12 marca – piątek

(...) Od poniedziałku wznawia działalność SZSP. Poczekamy, popatrzymy. Znając tych ludzi wydaje mi się, że będą podobnie zachowywać się jak ich partyjni zwierzchnicy. Nie stać ich było na równorzędną rywalizację i teraz będą się odgryzać, gdy my w NZS-się oficjalnie nie funkcjonujemy. (...)

20 marca – sobota

Porozmawiałem dziś z ojcem. Wyczuwałem od dawna, że ojciec jest przekonany że ja i Marek jesteśmy Mu bardzo niechętni, że uznajemy tylko mamę, że jesteśmy w stosunku do niego złośliwi, że nie doceniamy tego, co dla nas robi.

Nie chciałem z Nim rozmawiać o tym, co dzieje się w kraju, nie chciałem, żeby myślał, że moje poglądy zmieniły się. Chciałem porozmawiać tylko o sprawach rodzinnych. Myślę, że sprawiłem Mu przyjemność tymi kilkoma słowami. Nie powinniśmy żyć w niezgodzie i wzajemnej niechęci. Rodzina jest najważniejsza.

Rozwiązano Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Zarzuty wysunięto te same co pod adresem „Solidarności”. Od wielu dni prasa drukowała listy różnych grup wysługujących się dziennikarzami, proszących o prawdziwe stowarzyszenie.

Dziś chrzest córki Lecha Wałęsy – Marii Wiktorii. Wątpię, żeby zwolniono Go na tę uroczystość. (...)

24 marca – środa

(...) Codziennie prawie spotykam na mieście napisy na murach: znak „Solidarność Walcząca”, symbol kotwicy, MO44WA – winna, WRON-a SKONA itp. Skrupulatnie są zamalowywane, ale znajdują się jednak ludzie, którzy narażają się, aby to wymalować. Prasa publikuje, że to artykuły o czasach okupacji, podkreślając znaczenie „kotwicy” namalowanej przez uczestników małego sabotażu, sugerując, że to co teraz się maluje, to profanacja.

29 marca – poniedziałek

(...) Pięćdziesięciu dziennikarzy wysłało list do „Życia Warszawy” protestując przeciwko rozwiązaniu SDP – autentycznego reprezentanta interesów ludzi pióra.

Trzech hokeistów naszej reprezentacji Małysiak, Maj i jeden mało znany rezerwowo uciekło z hotelu decydując się na pozostanie w Austrii. Poprosili o azyl polityczny. (...)

W Tomaszowie wpadła kilkusobowa grupa drukująca podziemne pismo. Za to w Warszawie ukazują się nowe pisma, nawet dzielnicowych komitetów. (...)

30 marca – wtorek

(...) Lech Wałęsa wreszcie mógł zobaczyć swoją córkę – Marię Wiktorię i spotkać się z żoną. Bujak zaś zaapelował o obronę „Solidarności”. (...)

1 kwietnia – czwartek

(...) Uprowadzono polski wojskowy samolot do Austrii. Dwaj piloci zmusili spadochroniarzy, którzy stanowili ochronę samolotu, do opuszczenia maszyny, sterroryzowali mechanika, wylądowali na łące, skąd zabrali swoje rodziny i potem przez Czechosłowację, lecąc nad drzewami, dotarli do Austrii. (...)

5 kwietnia – poniedziałek

(...) W ulotce, która wpadła mi w ręce, zamieszczona była ciekawa rzecz – lista kolaborantów. Kilkanaście nazwisk aktorów, piosenkarek: Stanisław Mikulski, Janusz Kłosiński, Wojciech Siemion, Teresa Lipowska, August Kowalczyk, Krzysztof Chamiec, Renata Danel.

Coraz więcej spotyka się osób noszących wpięte w klapy oporniki. Podobno zdarzało się, że ludzie ci są zatrzymywani i spisywani. Jest to jedyna przykreść jaka ich może spotkać, zakładając przestrzeganie prawa, bo noszenie oporników nie jest zabronione. Sporo jednak osób nosi też znaczek „Solidarności”.

15 kwietnia – czwartek

(...) W środę przed świętami rozrzucono w Warszawie duże ilości listu Bujaka. Ludzie znajdowali na ulicy małe karteczki z drobnym drukiem, w których przewodniczący regionu nawoływał do biernego oporu i obrony niezależnego związku.

Wiele osób słuchało tej pierwszej, siedmiominutowej audycji „Radia Solidarności”. Nie jestem przekonany o tym, czy rzeczywiście to audycja „Solidarności”. Jak można nadawać, aby nie można było tego wykryć. Musiałyby być stworzone jakieś systemy mylące pelengatory. Widocznie ci ludzie, którzy to robią znają się na tym. (...)

16 kwietnia – piątek

(...) Studenci z Warszawy postanowili wyrazić swoją wdzięczność Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi, zdymisjonowanemu Rektorowi UW, wysyłając do niego list. Podpisałem się pod tym listem. Nie zawiera on treści, które mogą być powodem represjonowania jego autorów i tych, którzy się pod nim podpisali. (...)

18 kwietnia – niedziela

Znów trudno mi było usiąść nad książką. Wstałem dość wcześnie jak na niedzielę, ale pogoda nie zachęcała do nauki. W południe zrobiłem sobie spacer, po obiedzie drugi i czas szybko minął. Słuchałem dziś pierwszej próbnej audycji „Radia Solidarności”. Teraz wydaje mi się to autentyczne, ale nie mogę sobie wyobrazić, jak można tak bezkarnie nadawać. Gdzie umieszczono ten nadajnik i jakie stosuje się systemy zabezpieczające, że nie można go zlokalizować? Łatwo chyba też rozpoznać głosy ludzi prowadzących audycję, chyba że są to ci, którzy się ukrywają. Pierwszy program nie zawierał wielu informacji, była to próba. Wiersz, który mi się tak bardzo spodobał o górnikach „Piasta” tu został wykonany jako piosenka przez Jana Kelusa. Jedyna konkretna informacja to smutna wiadomość o jednej z ofiar wojny – bitym na przesłuchaniu studencie ATK. Następną audycja ma być nadana 30 kwietnia o 21⁰⁰. (...)

24 kwietnia – sobota

(...) Po czterech miesiącach wojny wydaje mi się, że to co się stało, było jednak nieuniknione. Nie doceniono tylko przeciwnika. Cała ta gra z „Solidarnością” była dobrze wyreżyserowana i zmierzała do zdławienia niezależnego ruchu związkowego. Bardzo prawdopodobne też jest, że we władzach związkowych byli ludzie podstawieni. Stąd plotki o tym że Jurczyk i Rulewski byli takimi ludźmi. Być może są to opinie krzywdzące tych akurat działaczy, ale jeśli nie oni, to byli inni. „Solidarność” można przecieżyć było zniszczyć od środka, skłócając działaczy, tworząc frakcje, rzucając wciąż nowe kłody pod nogi. Olbrzymia ilość problemów, spraw, które chcieli załatwić młodzi związkowcy, przytłoczyła ich. Nie był w stanie pomóc świat nauki i intelektualiści, w dużej części zaangażowani w tworzenie nowej, sprawiedliwej Polski. Dziś trudno być prorokiem, ale trzeba być bardzo naiwnym, aby twierdzić, że na tym koniec. Ten naród prędzej czy później i tak poderwie się kolejny raz, tylko znów nie będzie wiadomo, kto tym pokierował i w czym interesie są zmiany. To wszystko przerasta moją wiedzę i możliwości logicznego kojarzenia faktów, zdarzeń, przypuszczeń. (...)

25 kwietnia – niedziela

W południe wybrałem się na spacer. Pojechałem na Starówkę z Kasią. Przez dwie godziny wędrowaliśmy po Starym Mieście, zatłoczonym jak zawsze w niedzielne, słoneczne popołudnie. Dziś ta część Warszawy nie robi na mnie tak wielkiego wrażenia. Nazywanie naszej stolicy – najpiękniejszą w Europie to tylko polski patriotyzm i więź emocjonalna, silniejsza pewnie niż w innych narodach.

Na murach domów wiedzieliśmy sporo namalowanych kotwic i haseł. Musiały zostać namalowane w nocy.

Prymas spotkał się dziś z Jaruzelskim. Nie wiadomo jeszcze co było tematem prowadzonych rozmów.

W konflikcie brytyjsko-argentyńskim flota królewska uszkodziła okręt podwodny – jeden z czterech jakie posiada Argentyna i zdobyto pierwszą wyspę Georgię. Istnieją teorie głoszące, że Rosjanie spowodowali ten konflikt m.in. dlatego, żeby odwrócić uwagę świata od Polski. (...)

26 kwietnia – poniedziałek

Dostajemy do rozprowadzenia coraz więcej prasy. Do „KOS-a”, „Przetrwania”, „Tygodnika Wojennego” doszedł „Tygodnik Mazowski”.

28 kwietnia – środa

Wieczorem przed dwudziestą pojechałem na Dworzec Centralny. Po drodze widziałem czterdziestosamochodową kolumnę wozów milicyjnych. Od kilku dni

na ulicach Warszawy roi się od niebieskich mundurów. Wszystko to w związku z zaplanowanym pochodem pierwszomajowym. Jedna i druga strona przygotowuje się do tego. Może dojść do jakiś starć tłumy z ZOMO.

Zapowiedziano zwolnienie ośmiuset internowanych, w tym wszystkich kobiet. Prawdopodobnie związane jest to ze spotkaniem Prymasa przebywającego obecnie w Rzymie z Jaruzelskim.

W TV wystąpił Jan Kułaj – przewodniczący NSZZ RI „Solidarności”, który mówił o różnych bzdurach – jak współpraca z ZSL. Czyżby był to człowiek przedstawiony czy też załamał się ? (...)

29 kwietnia – czwartek

(...) W Warszawie była druga duża akcja ulotkowa, tym razem pierwszomajowa – nawołująca do bojkotu imprez sobotnich. Mimo dużej obsady milicyjnej ulotki fruwały na ulicy. (...)

30 kwietnia – piątek

(...) Wieczorem słuchaliśmy drugiej audycji „Radia Solidarności”. Jednak po wstępie wygłoszonym przez Z. Romaszewskiego audycja została przerwana i to w momencie, gdy miał mówić Zbigniew Bujak. Nikt nie wie z jakiego powodu to nastąpiło. Wyszedłem odprowadzić mamę i Elżbietę i gdy jechaliśmy ulicą Świerczewskiego natknęliśmy się na blokadę milicyjną. Z plotek i domysłów wynioskowałem, że wykryto z helikoptera radiostację i stąd trwa oblawa. Początkowo nie skojarzyłem, że teren otoczony to miejsce jutrzejszego pochodu i po prostu zabezpieczony jest cały ten teren. Ludzie w akademiku twierdzą, że trzask słyszalny w pewnym momencie to wyłączenie magnetofonu i oznaczałoby to, że audycja została przerwana przez nadających ją.

Elżbietę odwoziłem do ulicy Gagarina i sam próbowałem wrócić autobusem linii B. Nic jednak nie jechało. Dotarłem do skrzyżowania Marchlewskiego ze Świętokrzyską i też nie było autobusu. Na przystanku czekało wiele osób, na ulicach pustoszało a nie było czym wrócić. Przyjechałem do zajezdni na Redutowej 105 i stąd biegiem już po jedenastej dotarłem do akademika. (godzina milicyjna). Nie spotkałem żadnego patrolu. Wyglądało na to, że wszystkich skierowali do Śródmieścia.

Porwano znów nasz samolot i to jakaś duża maszyna, zorganizowana grupa, w skład której wchodziłi piloci. (...)

1 maja – sobota

Z tego, co widziałem w TV, na mieście po przerwaniu wczorajszej audycji wydawało się że nie będzie żadnej manifestacji „Solidarności”. Sądziłem, że lu-

dzie zgromadzą się w kościołach i w ten sposób uczczą swoje święto. Pojechałem z kolegami na Starówkę. Zatrzymaliśmy się w grupie znajomych przy kościele Św. Krzyża. W pewnym momencie zniknął nam z oczu Heniek Sztabowski. Kilkadziesiąt metrów od miejsca gdzie staliśmy, zobaczyliśmy jak dwóch rosyjskich cywili wlecze Henia w kierunku zomowskiej budy. Wrócił po dwudziestu minutach. Jak relacjonował – podeszli do niego i widząc w klapie jego kurtki opornik zawołali „chodź z nami kolego, to podłączymy cię do wzmacniacza”. Nie bili go, a jedynie straszili, że wyleci ze studiów. Potem zmienili taktykę i namawiali go, aby zgłosił się na rozmowę do komisariatu na Woli. Obiecywali że pomogą mu ukończyć studia. Pochód oficjalny podobno wypadł bardzo blado. Wąziutki, rzadki, wszędzie pełno wojsk, milicji i tajniaków. Wielkie zakłady reprezentowane były przez pojedyncze osoby. Zdarzało się, że w pochodzie uczestniczyła jedynie dyrekcja. Wielotysięczne uczelnie reprezentowane były przez sto – dwieście osób. Widzów też było zaledwie kilka tysięcy. A na Starym Mieście tłumy. Ludzie wyszli z kościołów, wyciągnęli transparenty, flagi, deptali flagi czerwone a na białoczerwonych szminkami kobiety namalowały napisy „Solidarność”. Wznoszono okrzyki i znaleźli się odważni, którzy weszli na zaimprovizowaną trybunę. Ci ludzie poinformowali, że audycja radiowa „Solidarności” została przerwana przez ekipę techniczną w momencie, gdy zaczęła się blokada milicyjna Śródmieście. Postanowiłem jechać na Stegny więc pożegnałem kolegów. Poszedłem Świętokrzyską w kierunku Domów Centrum, aby złapać jakiś autobus. Ulica była prawie pusta. Kiedy przechodziłem wzdłuż budynku NBP za mną pojawił się nagle biegnąc jakiś chłopak. Uciekał przed ścigającym go milicyjnym gazikiem. Odruchowo też rzuciłem się do ucieczki. Biegnąc skręciłem na Plac Powstańców Warszawy. Kątem oka zauważyłem jak gazik dogania chłopaka a zomowiec stojący w samochodzie i trzymający się jedną ręką ramy, na której zamontowana była wyrzutnia petard z gazem łzawiącym, drugą ręką uderza chłopaka długą pałką w plecy. Niepotrzebnie zatrzymałem się na chwilę. Chłopak upadł, zomowcy zatrzymali samochód i wrzucili go na tył gazika i ruszyli za mną. Wbiegłem na schody z tarasem „czarnego banku”. Zomowcy jechali równolegle dołem. Zamarkowałem zwrot do tyłu a oni zaczęli zakręcać, więc ja znów zmieniłem kierunek ucieczki zyskując trochę na czasie. Wbiegłem na podwórze jakiejś kamienicy, do klatki schodowej i po schodach na ostatnie piętro. Z okna widziałem, że zrobili kółko po podwórku i odjechali. Serce waliło mi strasznie mocno.

Po południu pojechałem z Elżbietą znów na Stare Miasto. Nie było już śladów manifestacji, uzupełniono też wyrwane flagi a na rynku występował jakiś kozacki zespół. Zrobiło mi się zimno więc weszliśmy do kawiarenki „Bazyliszek”.

„Głos Ameryki” liczbę uczestników pochodu „Solidarności” określił na około 50 tysięcy ludzi. Tyle osób było też uczestnikami demonstracji w Gdańsku. Pochód tego typu był też w Poznaniu. Milicja nie zdecydowała się interweniować. Wyłapywano jedynie pojedynczych ludzi z wpiętymi w klapy opornikami. To był

chyba bardzo ważny moment od początku wprowadzenia stanu wojennego. Nastąpiła jakaś aktywizacja ludzi, którzy poczuli się pewniej. Do tego oprócz pochodów i manifestacji doszła informacja o spotkaniu Bujaka, Lisa, Frasyńska i wiceprzewodniczącego Małopolski, którzy utworzyli Tymczasową Komisję Koordynacyjną. Wezwali do uczestnictwa w demonstracji 3 maja a także do 15 minutowego strajku w dniu 13 maja. Zagrozili strajkiem generalnym, jeśli zostanie podjęta próba zdelegalizowania „Solidarności”.

3 maja – poniedziałek

191 rocznica uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja stała się okazją do manifestacji, która w Warszawie przerodziła się w uliczne starcia z oddziałami ZOMO. Do wzięcia udziału w manifestacji zaapelowali ukrywający się przywódcy „Solidarności”. Do tego skłoniło ich zapewne powodzenie pochodu pierwszomajowego zorganizowanego obok oficjalnego.

Przed szesnastą byliśmy na Starówce. Zaczęły gromadzić się tłumy. Cały ten rejon został wcześniej obstawiony przez milicję. Wszędzie stały budy, działka wodne, w samochodach widać było tarcze i hełmy zomowców. Na Placu Zamkowym od strony kościoła Św. Anny rozstawiono żelazne barierki. Początek manifestacji dał kilkutyśięczny tłum przed katedrą św. Jana. Na murze pojawił się portret Lecha Wałęsy, z tłumy zaczęły piąć się w górę transparenty, sztandary biało-czerwone z napisami „Solidarność”, NZS. Kobiety wyciągały z torebek szminki i malowały na flagach nazwę związku. Przeważała młodzież – studenci i uczniowie szkół średnich, ale wiele było osób w wieku naszych rodziców a nawet starszych. W klapach wpięte znaczki „Solidarności” i wizerunek Matki Boskiej. Tłum skandował „Uwolnić Lecha”, „Znieść stan wojenny”, „Solidarność”, „NZS”. Odśpiewano hymn trzymając uniesione w górę ręce i palce ułożone w znak „Victory”. Pojawił się prawdziwy sztandar związku. Kilka minut po szesnastej pochód ruszył w stronę Placu Zamkowego. Przez chwilę został zatrzymany, ale potem zapełnił się cały plac. W tym też momencie wyskoczyli z bud zomowcy i ustawili się po drugiej stronie barierki. Zaraz też zamknięto wejście na plac od strony Pałacu Ślubów. Tłum zaczął skandować „Znieść stan wojenny” a do zomowców „Gestapo, gestapo” i „Komu służysz?”. Z głośników popłynęło ostrzeżenie: „Rozejść się” a po gwizdach ludzi „Przygotować się do ataku”. Ludzi stali spokojnie i z ich strony nie rzucono żadnego kamienia, nie było żadnego gestu do ataku. ZOMO zaatakowało pierwsze używając pałek, wody i gazu. Ludzie rzucili się do ucieczki i manifestacja na Placu Zamkowym została szybko rozbita. Zacząłem uciekać wraz z innymi w kierunku Rynku Nowego Miasta. Nagle znalazłem się przed jakimś wysokim murem obrośniętym jakimiś pnączami. Wraz z innym przypadkowym uciekającym wdrapaliśmy się na ten wysoki mur i przeskoczyliśmy na drugą stronę. Tu napotkaliśmy zakonnice, jak się potem okazało, z klauzurowego zakonu Benedyktynek Od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Siostra zawołała „Pa-

nowie tu nie wolno przebywać mężczyznom” i wyprowadziła nas do jakiejś furty i po chwili byliśmy w bezpiecznym miejscu. Wróciłem do akademika. Z relacji kolegów którzy zostali wynikało, że do centrum Warszawy wciąż jednak napływali ludzie i w wielu punktach Śródmieścia milicja starła się z tłumem. Na Moście Śląsko-Dąbrowskim zabarykadowano wjazd zgromadzonymi wcześniej przez wojsko zaporami przeciwczołgowymi. Ludzie odrzucali pociski z gazem łzawiącym a gdy pod mostem pojawiła się kolumna ZOMO, została zaatakowana płytami chodnikowymi. Ludzie widzieli jak ciężka betonowa płyta przebiła szybę i wpadła do szoferki. Wszędzie palono, deptano i rwano czerwone flagi. Na Starym Rynku zbudowano z ławek barykadę i w pierwszym ataku milicja przegrała. Potem przy użyciu większych sił demonstranci zostali wyparci na Placu Krasińskich. Tu stały oddziały ZOMO i dlatego spora liczba demonstrantów ucierpiała. Używano gazików z wyrzutniami pocisków gazowych. Na Placu Dzierżyńskiego ludzie wyrwali bruk rzucając kamienie na atakujących milicjantów. Starcia miały miejsce także na Krakowskim Przedmieściu i na terenie Uniwersytetu. Demonstranci byli na Marchlewskiego i Marszałkowskiej. Pod PKiN spalili flagi a na olbrzymie maszty wciągnięto flagi „Solidarności”. Tu podobno zabrakło milicji, którą skierowano do obrony gmachu KC i na mosty. Starcia miały miejsce pod Dworcem Centralnym, gdzie doszło do walki wręcz a także na Placu Konstytucji. Wszędzie rozrzucono ulotki a nawet odezwy Polskiej Armii Podziemnej (!), która ostrzega, że jeśli do lipca stan wojenny nie zostanie zniesiony to PAP podejmie akcje przeciwko okupantom. Będzie to koniec względnego spokoju. Widać też było ekipy telewizyjne zachodnie i wielu dziennikarzy. Na Świętokrzyskiej zagazowano ludzi, którzy właśnie wyszli z pracy. Nikt nie wybijał szyb, nie niszczył samochodów, nie kradł. Te zniszczenia, które zaobserwowano, to skutek uderzeń pocisków z gazem.

Wieczorem DTV poinformował o zajściach dodając odpowiedni „komentarz”. To co się stało, musi dać do myślenia władzom a światu przypomina, że w Polsce znów coś się dzieje i że naród nie akceptuje wcale stanu wojennego. Taki sielski, kolorowy obrazek maluje propaganda, ale rzeczywistość jest o wiele bardziej szara. Do demonstracji doszło w trzynastu innych miastach: Gdańsk, Szczecin, Elbląg, Toruń, Łódź, Kraków, Lublin, Świdnik, Gliwice, Wrocław, Poznań. Aresztowano podobno 1372 osoby. Są ranni w tym 70 zomowców z tego 50 w Warszawie. Kilku z nich znalazło się w szpitalu. Prawdopodobnie są to ci, na których poleciały płyty chodnikowe. Teraz można się spodziewać godziny policyjnej i jakichś nowych ograniczeń.

4 maja – wtorek

(...) W Warszawie aresztowano wczoraj 270 osób w tym 50 uczniów szkół średnich i 54 studentów. Z naszego wydziału nikt nie został zatrzymany. Ile osób z Politechniki aresztowano nie wiadomo. Sądy ukarały zatrzymanych dwumiesięcznym aresztem albo grzywnami w wysokości 5000 zł.

O wiele ostrzejsze zajścia miały miejsce w Gdańsku. Demonstranci zostali zaatakowani pod pomnikiem Poległych Stoczniovców. Zbudowali barykady i bronili się butelkami z benzyną, kamieniami. Spalono jakiś budynek milicji i próbowano podpalić KW. Spalono SKOT-a. Dużo ludzi, w ciasnych uliczkach Gdańskiej Starówki zostało pobitych. Nie wiadomo jak wyglądały demonstracje w innych miastach.

W ramach represji po jednodniowej przerwie przywrócono godzinę policyjną, tym razem od 24⁰⁰ do 5⁰⁰ i zawieszono działalność klubów studenckich, dyskotek a młodzież do osiemnastu lat ma swoją godzinę policyjną od 21⁰⁰ do 5⁰⁰.

Telewizje zachodnie pokazały reportaże z Warszawy m. in. sceny w których milicjanci biją bezbronnych ludzi, ataki całych oddziałów, pociski z gazami łzawiącymi. Znów wiadomości z Polski wróciły na pierwsze strony gazet, rywalizując z informacjami o Falklandach. Anglicy zatopili w tym rejonie argentyński krążownik.

7 maja – piątek

(...) W rozmowach ludzie wciąż wracają do wydarzeń z 3 maja. Coraz więcej jest głosów krytycznych i twierdzących, że zajścia zostały sprowokowane przez władze. Podobno są tacy, co widzieli jak z milicyjnej sukki wyładowywano sztandary „Solidarności”, aby znalazły się w tłumie. Podejrzenie wyglądała często interwencja ZOMO. Ścierano się z tłumem, ale go nie otoczono, zostawiając drogę do ucieczki. Być może liczone, że ludzie zaczną wybijać szyby, niszczyć samochody, podpalać, rabować. Żadnych takich wypadków nie było a jeśli poleciała szyba to od uderzenia świecy. Zresztą na takie pytania nie ma odpowiedzi. Często zaczynam odczuwać zmęczenie tym wszystkim co się wokoło mnie dzieje, o czym wszyscy dyskutują. Mam wszystkiego wtedy dość i najchętniej zaszyłbym się gdzieś w górach albo nad morzem w małej osadzie.

9 maja – niedziela

(...) Wieczorem próbowaliśmy słuchać Radia Solidarność. Zaraz po sygnale wywoławczym włączono zagłuszającą, hałaśliwą muzykę. Od strony ulicy słyszano jednak przez minutę lektorów radia nawołujących do wzięcia udziału w strajku piętnastominutowym 13 maja. Pod apelem tym podpisali się Zbigniew Bujak, Zbigniew Janas, Wiktor Kulerski i Zbigniew Romaszewski. (...)

10 maja – poniedziałek

(...) Słyszałem że członkowie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej apelują o nieorganizowanie żadnych demonstracji 13 maja.

Wiadomo, że w Lublinie zabito pałkami młodego człowieka. W Warszawie też podobno zginęło czworo ludzi. Ta informacja jest trudna do sprawdzenia. Ja rów-

niez jestem przeciwny organizowaniu manifestacji, chociaż mogą być one często po prostu spontaniczne, ale część społeczeństwa reaguje bardzo emocjonalnie i nad tymi emocjami trudno zapanować.

Dziś na ulicy Ciołka milicja nocą potrafiła młodego człowieka, który na chodniku naprawiał motocykl. Milicjanci zbiegli, bo podobno byli pijani. Żadna kara ich nie spotka za to, bo teraz oni są bezkarni.

12 maja – środa

(...) Na mieście znów fruwały ulotki zapowiadające na jutro na 12⁰⁰ piętnastominutowy strajk. (...)

13 maja – czwartek

W południe byłem na rondzie Marszałkowska – Aleje Jerozolimskie. Przed dwunastą zaczęli się gromadzić ludzie. Na rondzie stały milicyjne wozy a wielu milicjantów kierowało ruchem. Pod PKiN stały budy z zomowcami. Dwie minuty przed dwunastą była próba zablokowania ronda. Trwała taka przepychanka, ale korek rozładowano. Punktualnie o dwunastej odezwał się pierwszy klakson a po chwili wszystkie samochody włączyły sygnały. Zgromadzeni ludzie zaczęli bić brawo, unieśli potem w górę ręce ułożone w kształcie litery V – zwycięstwo i wznosili okrzyki „Solidarność”, „Solidarność”. Ruch nie został zatrzymany, ale klaksony były włączane przez kolejne samochody przez piętnaście minut a nie przez jedną. Milicja filmowała, fotografowała i zapisywano numery przejeżdżających pojazdów. Ludzi przybywało, weszli na jezdnię i pozdrawiali kierowców. Tłum liczył około trzech tysięcy osób. Naraz pojawiło się ZOMO i ludzie ruszyli do ucieczki. Zomowcy pozostali jednak na rogu obstawiając jedynie rondo. Przyjeżdżały nowe ich posiłki, nie było takiej zdecydowanej akcji. Nie wiadomo jak wyglądały akcje strajkowe w zakładach. Na naszym wydziale ludzie zeszli na dół i przez piętnaście minut w milczeniu tam pozostali. Na Uniwersytecie pięć tysięcy osób wzięło udział w podobnym milczącym wiecu. DTV podało swoją wersję jakoby tylko w kilku zakładach małe grupki przerwały pracę. Jak było naprawdę dowiemy się w ciągu najbliższych dni. (...)

16 maja – niedziela

(...) Telewizja zaskoczyła bzdurną informacją, która tylko potwierdziła fakt, że ludzie od propagandy to skończeni idioci a odbiorcy tych bredni to dla nich stado baranów. Powiązано zamachowca – francuskiego zakonnika, który usiłował zabić papieża z... „Solidarnością”. Podobno mnich ów był w Polsce w czasie I KZD „Solidarności”, spotkał się nawet z Wałęsą a papieża chciał pozbawić życia, czyniąc go współwinnym wprowadzeniu stanu wojennego.

Po strajkach z 13 maja internowano i aresztowano dwa tysiące osób. Wiele osób zostało zwolnionych z pracy, chociaż przy dużej liczbie strajkujących siłą rzeczy muszą to być ludzie wybrani losowo.

Ciekawostkę powiedziała mi mama. Jakiś znajomy, oglądając transmisję z zajęć w Warszawie 3 maja, rozpoznał w mężczyźnie rzucającym kamieniem ubranego po cywilnemu – milicjanta z Mławy. Prowokator.

17 maja – poniedziałek

Jurek Radzewicz zrezygnował z pracy kolportera. Musiałem przejąć jego punkt przy ulicy Tamka. Punkt jest ulokowany na pierwszym piętrze kamienicy z lat pięćdziesiątych. Ma trzy niezależne wejścia. Okna mieszkania wychodzą na ulicę na przeciwko przystanku autobusowego. Zasłonięte zasłonami okno oznacza, że punkt czynny i można wchodzić, odwrotnie okno nie zasłonięte – punkt nieczynny. Wygodne jest oczekiwanie na przystanku, bo to nie wzbudza podejrzeń, tym bardziej, że mam przy sobie sporą torbę na bibułę. Zapukałem do mieszkania a drzwi otworzył mi jakiś starszy mężczyzna. W mieszkaniu, bardzo zaniechanym i zaśmieconym, był jeszcze młody chłopak. Przedstawiłem się że jestem z grupy „Południe”, odebrałem przeznaczoną dla mnie paczkę, zapłaciłem za książki i wróciłem do akademika. Prasa jest bezpłatna, ale książki się sprzedaje. Tym razem było kilka ciekawych pozycji, głównie historycznych, więc ze zbytem nie będzie problemu. Część zostanie w Warszawie a część pojedzie do Radomia i do Lublina.

18 maja – wtorek

(...) Kolega opowiadał mi, że ostatnio miało miejsce kilka wypadków pobicia studentów przez milicjantów. Legitymacja studencka wystarczyła, aby zaliczyć kilka pałek w „suce” a większa grupa została wywieziona za miasto i otrzymała uderzenia na ścieżce zdrowia. (...)

19 maja – środa

(...) Wieczorem poprosił mnie do siebie Stojgniew. W pokoju czekała jego siostra Grażyna Staniszevska (opozycjonistka w okresie PRL, posłanka na Sejm X, I, II i III kadencji, senator V kadencji, posłanka do Parlamentu Europejskiego VI kadencji), która przyjechała na przepustkę z obozu dla internowanych kobiet w Gołdapi. Dziwię się, że ona tam jest, ponieważ jest inwalidką bez nogi. Grażyna przywoziła garść grypsów i poprosiła mnie o ich rozwieszenie po Warszawie do mężów, dzieci, rodzin i znajomych kobiet więzionych razem z nią. (...)

20 maja – czwartek

Wolny dzień, bo na szczęście szkolenie wojskowe mam zaliczone. Nie muszę się teraz męczyć z tymi idiotami w pułkownikowskich mundurach, dla których istnieje tylko nowomowa, slogany, hasła i mówienie wciąż o konfrontacji.

Wykorzystałem ten dzień i przy pomocy Krzyśka Lasockiego udało się dostarczyć wszystkie grypsy przywiezione przez Grażynę. Kiedy dzwonił do kolejnych drzwi, zawsze była niepewność czy po drugiej stronie nie został zastawiony jakiś kocioł. Nieufni byli też ci, do których stukaliśmy. Przyjęliśmy taką taktykę, że jeden dzwonił do drzwi a drugi zostawał na półpiętrze, gdyby w mieszkaniu czekała na nas jakaś niespodzianka.

Wiesiek wyjechał na rajd w Beskid Żywiecki. Wróci dopiero pewnie w niedzielę. Powiedziałem mu, żeby nie wdawał się w żadne dyskusje z Linkiewiczem, którego wiele osób podejrzewa o donosicielstwo. Wystarczyłoby jakieś głupstwo, które w jego relacji urosłoby do olbrzymiego problemu, aby ktoś narobił mam kłopotów. Zresztą tego faceta nie lubię odkąd go poznałem. Zbyt mocno kocha pieniądze i to mi wystarcza.

14 czerwca – poniedziałek

(...) Dziś mija trzynasta rocznica śmierci Marka Hłasko. Początkowo właśnie tego dnia planowałem odszukać jego grób na Powązkach. Dziś jednak nie starczyło czasu.

Coraz częściej słysząc takie sądy ludzi, że w końcu czerwca można spodziewać się delegalizacji „Solidarności”. Ja osobiście nie mogę się doszukać przyczyn takiego ewentualnego kroku władzy. Jest stan wojenny, związki zawodowe zawieszono i decyzja co do ich przyszłości może być ogłoszona na krótko przed zniesieniem stanu wojennego. Ogłoszenie delegalizacji może jedynie wywołać falę strajków, nowych zaburzeń, manifestacji a wtedy nie będzie tego można inaczej ocenić, jak tylko jako prowokację władzy. 13 maja w Krakowie spokojnie wychodzący z Kościoła ludzie zostali zaatakowani przez ZOMO. Po co, w jakim celu, z jakich powodów? Teraz doniesiono o starciach w Gdańsku, Nowej Hucie i Wrocławiu. Wrocław sprawia zresztą wrażenie najlepiej zorganizowanego regionu, o najsilniejszej konspiracji.

Co będzie jutro, za miesiąc, za rok nikt nie może przewidzieć. Nie można jednak dopuścić do rozlewu krwi, do wzrostu antagonizmów, nienawiści, terroru. Podobno podziemna „Solidarność” szykuje strajk powszechny na jesień, przed rozmowami Reagan – Breżniew. Ale co da taki strajk, jakie mogą być jego skutki i konsekwencje, co dalej? (...)

15 czerwca – wtorek

(...) Papież po wizycie w Anglii i Ameryce Południowej znalazł się w Szwajcarii, gdzie przemawiał na sesji MOP-u. Na tej samej sesji wystąpił Bohdan Cywiński, zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność” przedstawiając podpisane przez Wałęsę upoważnienie dla niego do reprezentowania interesów związku na Zachodzie. Obecni przedstawiciele związków z krajów socjalistycznych wyszli z sali. (...)

16 czerwca – środa

Konflikt falklandzki zakończył się nieoczekiwanym poddaniem się Argentyńczyków. Do decydującego szturmu nie doszło, bo nad Port Stanley powiały białe flagi, a kilkanaście tysięcy żołnierzy znalazło się w brytyjskiej niewoli.

Słyszałem, że Jarosław Guzy internowany przewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS zawarł związek małżeński z Agnieszką Romaszewską, córką Zbigniewa, działaczką studencką UW.

17 czerwca – czwartek

Nasz rok miał dziś egzamin z wojska. Nie zdało siedem osób i to akurat ci, którzy na zajęciach otwarcie mówili, co myślą i nie bali się przedstawić swoich poglądów. (...)

8 lipca – czwartek

Przeczytałem dziś, że aresztowano Irenę Zofię Romaszewską – lektorkę „Radia Solidarność”. Nastąpiło to podobno w czasie przekazywania przywiezionego z Belgii nadajnika. W komunikacie napisano o aresztowaniu „kolejnej grupy”, ale to nie wydaje mi się prawdopodobne. Prawdą jest natomiast, że od kilku dni cisza w eterze.

20 lipca – wtorek

Od wielu dni ulice żyją spekulacjami na temat 22 lipca. Większość głosów mówi o zniesieniu stanu wojennego. Często dołącza się do tego wprowadzenie stanu wojskowego. Zwolnieni zostaną internowani, oczywiście nie wszyscy. Grupie 200–500 osób mają być wytoczone procesy. Najwięksi optymiści mówią nawet o amnestii dla skazanych. Pesymiści twierdzą, że tego dnia ogłoszona zostanie delegalizacja „Solidarności”. Nie należy też zapominać o zmianach w KC PZPR po szesnastym lipca. Stanisław Olszowski nie jest już sekretarzem, ale pozostał w Biurze Politycznym. Powiedziano też o jego przejściu do pracy w aparacie par-

tyjnym. Jutro posiedzenie Sejmu, więc może ten pan zostać premierem. Jaruzelski ma pozostawić sobie tekę ministra obrony. Rozwiąże się więc WRON-a. Trudno prorokować co dalej. Wyrzucenie Jana Łabęckiego z BP jest jednak zapowiedzią raczej tych mało optymistycznych zmian. Ale cóż – trzeba czekać do jutra.

Nad zalewem spotkałem też „Simkę” (Włodek Samulski student UG) i zapytał mnie czy to prawda, że Wojtek Kowalik (student UMCS w Lublinie) jest internowany. Zaskoczyło mnie to jego pytanie i wydawało mi się to w pierwszej chwili zupełnym nonsensem. Ostatnio, gdy Wojtek zatrzymał się u mnie, był bardzo zdenerwowany, chociaż nie chciał powiedzieć z jakiego powodu. Koniecznie chciał się ze mną napić, bo mówił że nie będzie miał teraz okazji.

25 lipca – niedziela

Obudził mnie telefon. Dzwonił z dworca Wojtek Kowalik. Po kilkunastu minutach był u mnie. Plotka zasłyszana w Mławie okazała się prawdą. Od 1 lipca do 23 lipca Wojtek przebywał w lubelskim więzieniu, gdzie był internowany. Trudno mi powiedzieć dlaczego jego właśnie to spotkało? On sam twierdzi, że decyzja zapadła już w kwietniu, ale zrealizowano ją przed miesiącem. Samo uwięzienie nie było tak bardzo uciążliwe, jak w innych obozach. Komendant okazał się „ludzki”, nie bito go, nie przesłuchiowano. Miał dostęp do książek, prasy, telewizji. Decyzja o zwolnieniu zaskoczyła go. Nie spodziewał się zwolnienia. Wyszedł z grupą uwolnionych 22 lipca. Podobno wiązało się to z likwidacją tego obozu, niejako wzorowego, bo odwiedzanego przez przedstawicieli MCK. Zdążył wykorzystać odwiedzin.

26 lipca – poniedziałek

We wczorajszej audycji radia „Głos Ameryki” omawiano wywiad, jakiego udzielił Zbigniew Romaszewski którejś z francuskich gazet. Nie słuchałem tego. Słyszałem jak przed projekcją filmu opowiadał o tym jeden chłopak. Romaszewski przedstawił koncepcję strajku generalnego, który ma być proklamowany na przełomie września i października przed spotkaniem Breżniew – Reagan. Według jego słów strajkować mają duże zakłady z czynną obroną a reszta strajk absencyjny. Manifestacje uliczne mają odciągnąć ZOMO. Pan Romaszewski jest optymistą i twierdzi, że wojsko i część milicji nie użyją broni. Strajk generalny i co dalej? Skąd wiadomo, że na ulicach nie pojawi się wojsko sojuszników a to już będzie tragedia. A może wyjściem z sytuacji byłby kompromis – tylko jaki? Wątpię, aby był w tym kraju ktoś kto wiedziałby jak rozwiązać „sprawę polską”. Znów wracają idee mesjanistyczne – „Polska Chrystusem narodów”, „naród Polski odkupicielem świata”. Całe zło skupia się właśnie tu, chociaż my najmniej naraziliśmy się temu światu, a wprost przeciwnie, wciąż za kogoś nadstawiamy głowy.

12 sierpnia – czwartek

W Szczecinie doszło dziś do manifestacji poparcia dla „Solidarności” w czasie pogrzebu syna i synowej Mariana Jurczyka, który jeśli dobrze dosłyszałem słowa lektora „Głosu Ameryki” popełnił samobójstwo skacząc z okna. Nie wiem, czy Jurczyk został zwolniony na pogrzeb a i cała ta sprawa wydaje mi się bardzo podejrzana.

Pogoda w południe trochę się poprawiła. Mama przed obiadem wybrała się do Szczytna, ale nic nie udało się jej kupić.

W Gdańsku doszło do starć. Robotnicy składający kwiaty pod pomnikiem poległych stoczniovców zostali zaatakowani wodą z armatek przez ZOMO. Tłum rósł i gdy pod pomnikiem zebrało się już ok 10 tys. ludzi, ruszył pochód pod gmach KW PZPR. Wtedy ZOMO zaatakowało gazami i pałkami. Starcia trwały kilka godzin i tłum został rozproszony. Czy były ofiary i jak zareagowały władze nie wiadomo. W Warszawie kilkusetosobowy tłum zebrany przy krzyżu na Placu Zbawiciela też został rozproszony przez milicję.

14 sierpnia – sobota

W nocy padał deszcz i cały dzień był chłodny i pochmurny więc nie pozostało mi nic innego jak tylko poświęcić się lekturze. Skończyłem „Zbrodnię i karę” Dostojewskiego i w zasadzie dopiero koniec trochę mnie wciągnął, tak że ostatnie sto parę stron przeczytałem non-stop.

Wczoraj znów trwały w Gdańsku i w Warszawie starcia z milicją. Przywódcy „Solidarności” wezwali do dwutygodniowych manifestacji. Wczoraj była druga rocznica utworzenia MKS-u w Gdańsku.

18 sierpnia – środa

W Szczecinie kolejna manifestacja. Robotnicy ze stoczni na piętnaście minut przerwali pracę, aby złożyć kwiaty pod pomnikiem ofiar Grudnia. Władze są wyraźnie zaniepokojone kolejnymi manifestacjami a wiadomo, że można się spodziewać ich nasilenia pod koniec sierpnia. A może znów dla niektórych jest to okazja do prowokacji? W Mławie patrole milicji co kilka dni lustrują wieczorem miasto, legitymując przy tym mieszkańców. Jest to jakaś objazdowa grupa, bo tylu „niebieskich” nie ma w tym mieście.

19 sierpnia – czwartek

Mama kupiła mi „Rondo” Kazimierza Brandysa. Autor znajduje się teraz w USA i potępił wprowadzenie stanu wojennego. Śmieszna rzecz. Teraz właśnie do księgarni trafiają książki, które złożone zostały w wydawnictwach po Sierpniu

a ich autorzy nie byli kochani przez władze. Długi cykl wydawniczy sprawia, że teraz dopiero mogą być sprzedawane.

20 sierpnia – piątek

W Warszawie zamknięto Plac Zbawiciela pod pozorem konieczności przeprowadzenia prac przy remoncie nawierzchni. Odgródzono miejsce, gdzie codziennie układano krzyż z kwiatów, będący hołdem oddanym zmarłemu Prymasowi Wyszyńskiemu. TV pokazała zdjęcia z 13 sierpnia. Kilkaset osób stało wokół krzyża z uniesionymi rękami. Ich palce ułożone były w kształt litery V. Ludzie ci śpiewali albo krzyczeli coś. Naraz ten spokojny tłumek został zaatakowany przez ZOMO. Poszły w ruch pałki, gaz i woda z działek. Po co?

25 sierpnia – środa

Połowa dzisiejszego DTV (ostatnio oglądałem) to ostrzeżenia przeciwko organizatorom manifestacji dla uczczenia drugiej rocznicy Sierpnia. Dzielni reporterzy pokazują nakryte drukarnie wydawnictw podziemnych, używa się zresztą już normalnie słowa „podziemie”. Potem kolejna relacja z procesu grupy młodych ludzi z Grodziska, oskarżonych o zorganizowanie związku zbrojnego i zabójstwo milicjanta Karosa. Po głównym wydaniu przemówienie szefa bezpieczeństwa – Kiszczaka. Nie wiem, czy oni sami nie wyolbrzymiają tego, co może się wydarzyć 31 sierpnia. Boję się tylko tego, aby nie polała się krew. Niestety z tego przemówienia można było wywnioskować, że to jest możliwe. Czyżby więc teraz chciał się pan Kiszczak asekurować? Czyż nie można pozwolić tym ludziom na pokojową manifestację? Zbiorą się i tak samo mogą się rozejść. Nie potrzeba do tego działek wodnych, gazów i pałek.

Gdyby nie ciągle mówienie o 31 sierpnia w TV, radiu, prasie nikt w Mławie nawet by tego nie zauważył. Każdy dzień przynosi nowe ostrzeżenia łączone z informacjami o procesach, o wykryciu tajnych drukarni. Każdy dziennik TV kończy się dodatkiem o KOR, „ekstremistach” itp.

29 sierpnia – niedziela

Milicja robiła dziś pokaz siły na mieście. Zupełnie to bezsensowne i niepotrzebne, bo tu i tak nic nie będzie się działo.

30 sierpnia – poniedziałek

Ojciec czyta „Polacy: Uwaga!” Józefa Kuśmierka. Zobaczymy na jak długo zostanie wrażenie po tej lekturze.

31 sierpnia – wtorek

O tym dniu mówiło się od dawna. Z jednej strony ulotki, apele podziemnej „Solidarności”, audycje podziemnych rozgłośni – z drugiej ostrzeżenia władz, przygotowania służb bezpieczeństwa, działania propagandy. Rocznicą podpisania porozumień sierpniowych miała stać się kolejną próbą sił.

W Mławie o 16⁰⁰ msza w kościele. Mało ludzi, bo nie była to msza zapowiedziana z ambony. Na tablicy dawnej siedziby lokalnych władz „Solidarności” wiązanki kwiatów. Cisza i spokój. TV przygotowała specjalny program o Mundialu, aby ludzi zatrzymać przed telewizorami. O tym, co się działo w kraju dowiedzieliśmy się dopiero wieczorem. Manifestacje odbyły się w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Krakowie. Ze zdjęć z ulic Warszawy widać, że było o wiele ostrzej niż 3 maja. Wtedy nie było kamieni i takich starć. Tłumy zbierały się w kilku punktach. Plac Zbawiciela i Plac Zamkowy zostały otoczone i nie dopuszczano ludzi. Na razie nie ma informacji o innych miastach i brak jest szczegółów.

Aresztowano Zbigniewa Romaszewskiego, jednego z czterech przywódców Regionu Mazowsze, chyba najbardziej aktywnego. Romaszewski, członek KOR-u, członek KK NSZZ „Solidarność”, szef działu interwencyjnego „Mazowsze” był organizatorem Radia „Solidarność”, inicjatorem wydania „Tygodnika Wojennego”. Nie wiem, jak doszło do tego aresztowania. Może to wynik przesłuchań jego żony – aresztowanej przed wakacjami.

1 września – środa

Stało się to, czego wiele osób obawiało się. Wczoraj zginęli jednak ludzie. W Lubinie milicja strzelała – dwie osoby nie żyją, dwanaście jest rannych. W Gdańsku znaleziono zwłoki 22-letniego mężczyzny. Prawdopodobnie zginął od uderzenia petardą w skroń. Starcia były najgwałtowniejsze na Dolnym Śląsku i w Gdańsku. Wszędzie ZOMO pierwsze atakowało gazem, wodą, pałkami. Nie powiodła się próba użycia wojska w Gdańsku. Podano, że w starciach rannych zostało 60 osób i 140 zomowców a zatrzymano ponad 4 tysiące ludzi. 2/3 z nich nie ma więcej niż 30 lat.

Zapowiedziano proces członków KOR-u. W nocy zmarł Władysław Gomułka. Żył 77 lat.

3 września – piątek

Byłem dziś w Warszawie. W przejściach podziemnych jeszcze czuć gaz. Na konferencji prasowej dla dziennikarzy zachodnich Urban powiedział, że władza miała rozpocząć rozmowy, ale wydarzenia z 31 sierpnia przekreśliły to. Była to zarazem „pieśń pogrzebowa „Solidarności”. Ujawnił, że do zająć doszło w 54 miastach 34 województw. Zginęły cztery osoby – dwie zastrzelone w Lubinie, jedna

wie wrocławiu i jedna w Gdańsku. Ofiara wydarzeń w Gdańsku Piotr Sadowski to chłopak z Mławy, który od września miał rozpocząć pracę w Gdańsku. Zginął podobno od uderzenia petardą w skroń.

„Głos Ameryki” podał wersję wydarzeń z Lubina. Milicja strzelała ze ślepych naboń. Ludzie zaczęli się wtedy śmiać i lżyć mundurowych. Wtedy padły strzały z prawdziwych pocisków. Działo to się pod murami kościoła. Ksiądz z tego kościoła twierdzi, że zginęło więcej osób. Zamieszki w tym mieście trwały także w czwartek. Ludzie zbierają się pod komitetem pezetpeeru.

Aresztowano czołowych działaczy KOR-u: Jacka Kuronia, Adama Michnika, Jana Lityńskiego, Henryka Wujca i zapowiedziano proces tych ludzi, oskarżając ich o „próbę przejęcia władzy”. KOR – to... 33 osoby. Czyżby taka garstka była groźna dla trzymilionowej partii, dwustutysięcznej bezpieki? Ludzie ci są internowani. Jak można ich aresztować? Za co skazywać, skoro nic nie zrobili, bo nic nie mogli nie będąc na wolności. Dlaczego nie mówi się o KPN – w końcu partii politycznej o ponoć 60 tys. członków. Nic nie słyhać od pewnego czasu o procesie KPN-u. Za to TV przedstawia rozmowę pani Moczulskiej, krytycznie wyrażającej się o KOR, manifestacjach, układaniu kwietnego krzyża. Nie widać na ulicy KPN-u w czasie manifestacji. Czyżby to była wtyczka władz? Aresztowanie przywódców przed ponad rokiem to mogła być prowokacja, aby tworzyły się Komitety Obrony Więzionych za Przekonania, aby organizowano marsze protestacyjne? Wielka polityka ludzi o małych sercach i niewielkich rozumach.

4 września – sobota

Po południu przyjechali Gwiazdowscy z Wrocławia na jutrzejsze chrzciny. Wuj opowiedział o przebiegu wydarzeń sprzed pięciu dni. W miejscu zbiórki około 20-tysięczny tłum przemaszerał w pokojowej demonstracji do siedziby „Solidarności”, gdzie odśpiewano hymn i „Rotę”. Milicja nie odważyła się zaatakować takiego zbiorowiska ludzi – nie tylko młodych. Dopiero kiedy manifestanci rozeszli się po mieście, znikając w uliczkach, posypały się pociski z gazem, petardy, z działek woda i zaczęły się starcia. Wszystko mogłoby zakończyć się spokojnie i nie zginąłby człowiek, gdyby pozwolono tym ludziom wrócić do domów.

Między ojcem a wujem wywiązała się ostra dyskusja, w której nie brałem udziału. To i tak do niczego nie doprowadzi.

6 września – poniedziałek

Po raz pierwszy od początku naszej posierpniowej rewolucji zanotować trzeba wypadek ataku terrorystycznego. Nie licząc tzw. porwań samolotów. Rano grupa kilku osób – Polaków opanowała ambasadę PRL-u w Bernie. Jako zakładników zatrzymano 13 pracowników ambasady. Mężczyźni, którzy uzbrojeni w karabin i ponoć 25 kg dynamitu podając się za członków Rewolucyjno-Politycznej Armii

Powstańczej postawili warunki, od których spełnienia uzależniają zakończenie okupacji ambasady. Żądają ... zniesienia stanu wojennego, uwolnienia internowanych i skazanych, przywrócenia działalności „Solidarności”, dodając nazwisko Kuronia i pokazując zdjęcia z ubiegłorocznego zamachu a papieża. Przebywający w Paryżu członkowie „Solidarności” wydali oświadczenie w którym potępiają całą tę akcję i zdecydowanie odcinają się od terrorystów. Nie wiadomo kim są ci ludzie. Jeden z nich podał nazwisko Wysocki, a mówi po rosyjsku (!) łamaną angielszczyzną. Nasze władze zażądały od rządu Szwajcarskiego działania, mającego na celu przywrócenie wolności pracownikom ambasady. Czyż nie skazują ich w ten sposób na śmierć. Cała ta sprawa jest bardzo podejrzana. Przed rokiem premier Włoch oskarżył Rosjan o kierowanie terroryzmem na świecie. Niedawno pewna amerykańska dziennikarka przedstawiła dowody i hipotezy, że Mehmet Ali Agca, który strzelał do papieża, był wspierany przez bułgarską służbę bezpieczeństwa. Szkolono go w Bejrucie, wyposażono w paszport turecki i broń. Jeśli pomogli mu Bułgarzy to znaczy, że pomysłodawcy tego zbrodniczego zamachu na Polaka – papieża siedzą w... Moskwie

Marek nie idzie jutro do wojska. Odroczone początek jego służby do 2 maja 83. Przeżył sporo emocji.

7 września – wtorek

Przez cały dzień słuchałem radiowych komunikatów dotyczących okupacji ambasady w Bernie. Nagle przyszła mi do głowy myśl, że cała ta bardzo podejrzana sprawa została wymyślona, zorganizowana w... Warszawie. Terrorysty to pracownicy służby bezpieczeństwa lub wywiadu. Juto o 10⁰⁰, gdy upłynie termin ultimatum – terrorysty poddadzą się, władze szwajcarskie przekażą ich naszym władzom, bo ambasada to teren państwa w państwie. Druga możliwość, która nasunęła mi się wieczorem jest taka, że terrorysty przesuną termin o kilka dni. Zrobią tak dlatego, ponieważ właśnie wieczorem przerwano program radia i zakomunikowano, że strona polska zaproponowała wysłanie do Szwajcarii polskiej grupy antyterrorystycznej. Nasi dzielni komandosi zaatakują budynek ambasady, nikomu nic złego nie stanie się a wtedy już terrorysty nie trafią do innych rąk. Tu zrobi im się pokazowy proces, w trakcie którego przedstawią fantastyczne niezrealizowane plany, wykażą swoje powiązania z „Solidarnością”, KOR-em i agenda-ami wywiadowczymi państw NATO.

Ktoś mógłby zarzucić mi, że to czysta fantazja i nie na miejscu, bo tam chodzi o życie ludzkie. Jestem jednak przekonany, że nikomu nic się nie stanie. Po procesie zaś terrorysty dostaną dwa wyroki, ale zamiast do więzienia trafią... w inny rejon kraju ze zmienionymi dokumentami lub wyjadą na Zachód. Dlaczego stawiam taką ocenę tych wydarzeń? Sam atak był absurdalny, jak absurdalne są żądania. Zbyt wiele jest wątpliwości. Zamachowcy podobno tydzień temu opuścili nielegalnie kraj. Jak mogli przejść przez trzy granice. Skąd w ciągu tygodnia zdobyli

cztery pistolety maszynowe i dwadzieścia parę kilo materiałów wybuchowych. Twierdzą, że są członkami terrorystycznej organizacji Powstańcza Armia Krajowa, Rewolucyjna Patriotyczna Armia Polski liczącej trzy tysiące członków. Pojawia się kilka innych nazw tej grupy, która rzekomo powstała w Warszawie pięć miesięcy temu. Nikt o takiej grupie nie słyszał. „Solidarność” zaś od początku przestrzega przed tworzeniem grup terrorystycznych, zwłaszcza kilkakrotnie mówił o tym Zbigniew Bujak. Jacek Kuroń zaś głosi ideę budowania dobrze zorganizowanego państwa podziemnego, bo tylko wtedy można będzie uniknąć ...takich właśnie akcji. Zagadką jest też udział w grupie terrorystów dwóch oficerów wojska, którzy niby zbuntowali się – postanawiając walczyć przeciwko juncie wojskowej. Bardzo to dziwne. Interesująca jest też reakcja naszej propagandy. Nic nie mówią o tym, że zagrożone jest ludzkie życie, lecz wciąż wiążą terrorystów z „Solidarnością”. Żądania nazywają – powrotem do stanu sprzed 13 grudnia. Tylko dwukrotnie w radiu o 12 i 13 powiedziano, że grupy działaczy przebywających na emigracji potępiły zamach. Potem tę informację usunięto z serwisu a DTV ani słowem nie wspomniał o tym. Ucztę doskonałą mają szefowie propagandy w „bratnich” krajach. Nic jeszcze nie stwierdzono na 100%, nie udowodniono a dla dziennikarza z NRD nie ma żadnych wątpliwości, że to działacze „Solidarności”.

8 września – środa

W Bernie terroryści przedłużyli termin swojego ultimatum o 48 godzin czyli do piątku. Zwolniono dalsze osoby, a więc w budynku pozostało pięciu zakładników. Rząd szwajcarski odrzucił propozycję polską i nie zgodził się na udział naszej specjalnej grupy. Gdybym trzymał się swojej wczorajszej koncepcji, to mógłbym powiedzieć, że ultimatum to zostało przedłużone, aby dać szansę przyjazdu polskiej grupy, która „wyzwoli” ambasadę, aresztując terrorystów. Ci ostatni podają się za wojskowych. Wieczorem „Głos Ameryki” podał informację, że czterej terroryści zrezygnowali ze swoich absurdalnych żądań, zmieniając je na trzy mln franków i możliwość wyjazdu do Albanii lub Chin.

9 września – czwartek

O godz. 10⁰⁰ policjanci szwajcarscy opanowali ambasadę w Bernie. Podając żywność umieścili w paczce niegroźny, oszałamiający ładunek wybuchowy i po eksplozji przypuścili szturm. Bardzo łatwo unieszkodliwili terrorystów. Nic się nikomu nie stało. Dopiero wieczorem „Głos Ameryki” podał, że kilka godzin wcześniej jeden z zakładników, aktualnie wojskowy próbował popełnić samobójstwo. Ujawniono personalia jedynie szefa czteroosobowej grupy. Jest to mężczyzna 42-letni, który w latach sześćdziesiątych opuścił Polskę, gdzie był milicjantem. W 1969 roku został skazany w Austrii na 9 lat więzienia za udział w napadzie. Odsiedział cały wyrok i przeniósł się do Holandii. Od momentu wyjazdu

z Polski przed kilkunastu laty, nie był w kraju. Nie ujawniono jeszcze nazwisk trzech pozostałych. Nasza propaganda nie łączyła dziś tej sprawy z „Solidarnością”. Zobaczymy jaki jutro będzie ten DTV? Niektórzy dziennikarze zachodni też spekulują na temat możliwości zorganizowania całej tej afery przez naszą służbę bezpieczeństwa. Najbliższe dni powinny przynieść jakieś nowe informacje.

10 września – piątek

Ujawniono nazwiska trzech pozostałych terrorystów. Są to młodzi ludzie 20, 23 i 33 lata, „z tzw. nowej emigracji”, a więc ci, którzy opuścili kraj po Sierpniu 80. Teraz już zupełnie nic nie rozumiem. Co ich skłoniło do takiego absurdalnego czynu? Czyżby naprawdę liczyli, że ktoś może przestraszyć się (oprócz zakładników) ich gróźb? A może od początku chodziło im tylko o pieniądze?

Wieczorem odwiedził mnie Włodek Samulski. Trochę sobie pogadaliśmy o tym co się dzieje i co się działo. Chłopak, który zginął w Gdańsku to jednak nie ten z Mławy. Całą awanturę rozkręcili jego rodzice, przerażeni zbieżnością imienia i nazwiska, chociaż wiek nie zgadzał się od początku.

11 września – sobota

TV przedstawiła relację z konferencji prasowej w MNSzWiT na temat nowej formy stypendialnej. Nowe zasady wyglądają mniej więcej w ten sposób, że od górnej granicy 8,5 tys. złotych odejmuje się średnią na głowę w rodzinie i różnica ta jest wypłacana jako stypendium. Akademik będzie kosztował 2200 zł, całodzienne miesięczne wyżywienie w stołówce 4500. Na drobne wydatki 1/3 najniższej pensji czyli 1800 zł. Gdyby oparto się na zaświadczeniach, które złożyliśmy w czerwcu otrzymywalibyśmy po 4,5 tys. stypendium. Po odliczeniu tych 2–2,5 tys. z domu to swobodnie można przeżyć. Prawdopodobnie trzeba będzie jednak składać nowe zaświadczenia i wtedy ta średnia nam wzrośnie gdzieś do 5 tys. Najlepiej wyjdą na tej zmianie ludzie ze wsi. Szacunkowy sposób obliczania średniego dochodu z gospodarstwa rolnego prowadzi do takich paradoksów, że niektórzy przedstawiają zaświadczenia, że ich dochód to 200 zł miesięcznie na głowę. Zobaczymy, jak to w praktyce będzie wyglądać. Pewne novum to zezwolenie na pracę. Tylko jak jedno pogodzić z drugim – nauka i praca.

13 września – poniedziałek

31 sierpnia zatrzymano dwóch studentów naszego wydziału. Otrzymali kary grzywnien po 20 tys. złotych. Informacja o zatrzymaniu dotarła na wydział. Sprawa jednak nie jest tak wesoła. Nie wiedziałem o tym, że istnieje zarządzenie ministra, że studenci zatrzymani w czasie manifestacji muszą być relegowani z uczelni. W tej chwili trwają pertraktacje z różnymi władzami o pozostawieniu ich na uczelni.

– w drugą rocznicę rejestracji. Nowa ustawa związkowa, przedłożona Sejmowi trzy dni przed jego zwołaniem, ogranicza istnienie związków zawodowych do jedynie branżowych, niewychodzących poza obręb zakładu. Strajk może być wywołany różnymi przyczynami politycznymi i musi być zapowiedziany z dwutygodniowym wyprzedzeniem. Nowa ustawa to powrót do dawnych zasad CRZZ. TKK „Solidarność” nie przedstawiła swojego stanowiska – głosy są podzielone. Część działaczy proponuje bojkot, inni wstępowanie do nowych związków i zdominowanie ich.

Zmieniłem taktykę postępowania w stosunku do ojca. Nie wdaję się w dyskusję lecz proponuję ojcu odpowiednią lekturę. Teraz czyta „Moje czternaście lat” Gomułki i „Powiew wolności” M. Tarnawskiego.

11 października – poniedziałek

W odpowiedzi na delegalizację „Solidarności” w Stoczni Gdańskiej wybuchł strajk. Trwał przez całą pierwszą zmianę. Po ośmiu godzinach robotnicy wrócili do domów, zapowiadając kontynuowanie strajku jutro. Odcięto połączenia telefoniczne. Odcięty jest też podobno Szczecin. W Warszawie spokój. Tego dnia przemilczano fakt wybuchu strajku, informacja tylko o próbach, zasypując zaś społeczeństwo informacjami o tworzących się grupach inicjatywnych nowych związków. W Gdańsku Wrzeszczu doszło też do starć z milicją.

12 października – wtorek

Drugi dzień Stoczni Gdańska nie pracowała. Dziś podano już informację o strajku. W odpowiedzi na ten strajk władze zmilitaryzowały stocznię, co oznacza zamianę stosunku pracy na służbę. Polecenie zwierzchnika staje się rozkazem.

13 października – środa

Pokojową Nagrodę Nobla w roku 1982 otrzymali: szwedzka działaczka na rzecz rozbrojenia, działacz z Ameryki Południowej. To jest mało ważne, ale ważne jest, że tej nagrody nie otrzymał Lech Wałęsa, po raz drugi już kandydujący do Nobla.

Po zmilitaryzowaniu Stoczni Gdańskiej dziś strajku nie było. Wielu robotników dostało powołania do wojska inni otrzymali ulotki przypominające o nowych stosunkach pracy, doszło do aresztowań.

14 października – czwartek

Wczoraj w Nowej Hucie milicjant zastrzelił młodego człowieka. Stało się to w czasie demonstracji ulicznych. Znów gaz, pałki, działka wodne. Milicjant występował po cywilu, wmieszany w tłum i dwudziestoletni chłopak Bogdan

Włosik, rozpoznał go jako tajniaka. Tłum rzucił się na tajniaka, ten zaś strzelił w brzuch XXX, który zmarł na stole operacyjnym.

W Warszawie rozrzucono ulotki nawołujące do strajku solidarnościowego, chociaż w momencie zdelegalizowania „Solidarności” wzywano do spokoju i zorganizowania strajku 10 listopada. W kilku zakładach doszło do strajku – FSO, Ursus, IBJ i TEWA. Trwał od kilkunastu minut do kilku godzin. Prasa, radio i TV nic o tym nie mówiły. Te strajki nie są pożądane więc propaganda milczy.

15 października – piątek

Przed dziewiętnastą byłem w domu a wyjechaliśmy z Markiem o szesnastej. W Mławie ludzie znów mówią o sowieckiej interwencji w przypadku, gdy strajki przedłużą się na następny tydzień.

23 października – sobota

Skończyłem czytać „1984” Geорга Orwella, jedną z najsłynniejszych książek antykomunistycznych napisaną w roku 1949. Jest to fantastyczna wizja systemu super totalitarnego, gdzie jednostka jest zniewolona przez państwo, gdzie każdy krok obywatela jest śledzony, gdzie kara może spotkać nawet za zdradę myślową. Cała historia jest sfałszowana i dostosowana do potrzeb teraźniejszości, ludzie ogłupiani propagandą. Klasa niższa – proleci zmuszani są do niewolniczej pracy na potrzeby armii i klasy rządzącej czyli członków partii. Dzieło Orwella składa się z trzech części. W pierwszej opisano cały system widziany oczami tego, który buntuje się czyli Winstona Smitha, druga część to historia miłości głównego bohatera i Julii młodej dziewczyny, myślącej tak jak Winston oraz opis próby ich buntu. Część ostatnia pokazuje klęskę bohaterów – wyśledzonych i torturami zmuszonych do rezygnacji, poddania się i zdrady. Koniec jest pesymistyczny – Winston „Odniósł zwycięstwo nad samym sobą”. Kochał „Wielkiego Brata”.

26 października – wtorek

Dziś tzw. Sejm zatwierdził ustawę o obowiązku pracy wszystkich, którzy ukończyli 18 lat. Ustawa ta zanana jest pod określeniem „ustawa o pasożytnictwie społecznym”. Krytycznie wypowiedział się Episkopat, nie zaakceptowała jej unormowania Społeczna Rada Gospodarki. Zresztą głosowanie potwierdziło to. Kilkanaście głosów przeciwko i dwadzieścia parę wstrzymujących się to dla tego sejmu dużo. Ma ona godzić głównie w ludzi, którzy ze względów politycznych nie mogą dostać pracy lub ją utracili. Kurwy, meliniarze, paserzy, złodzieje i inne prawdziwe nieroby zawsze wykupią się. Ludzi nie pracujących jest około 150 tys., ale nad marginesem społecznym powinna czuwać milicja i Kodeks

Karny. Jak znaleźć pracę, skoro i tak jest ukryte bezrobocie a nigdzie nie ma tak rozbudowanej kadry kierowniczej jak w naszym kraju. Na pięciu pracowników przypada jeden kierownik. Ładna przeciętna.

30 października – sobota

Po południu wyszedłem z Wojtkiem odwiedzić Bogdana, ale nie przyjechał do tego czasu. Naraz Wojtek wymyślił odwiedziny u pani profesor Jolanty Monkiewicz. Nie wiem czy to był dobry pomysł, ale nie miałem wiele czasu na zastanowienie się. Pani profesor zaprosiła nas i czekaliśmy, zabawiani przez syna Maćka ponad pół godziny. Przyjęła nas kawą, ciastem i butelką wina. Początkowo rozmowa nie kleiła się. Próbowwała wycisnąć od Wojtka jakieś szczegóły dotyczące jego internowania, ale on nie chciał o tym mówić. Wcześniej z tym pytaniem wyrwał się Maciek, jakby pytał o wrażenia z wakacji. To co potem się wydarzyło, pozostawiło pewien niesmak i tzw. mieszane uczucia. Ostatnie spotkanie z naszą polonistką miało miejsce dwa lata temu, kiedy wszystko dopiero rozpoczynało się, gdy ja sam jeszcze dobrze nie wiedziałem, co właściwie zdarzyło się w sierpniu 80 roku a nikt nie wiedział, co będzie dalej. Nie wiem, czy czegokolwiek spodziewałem się po dzisiejszym spotkaniu. Najmniej tego, że pani Monkiewicz myśli tak jak mój ojciec, jak prawie całe to zetempowskie pokolenie. Odniosłem wrażenie, że nie dotarło do niej to wszystko, co ja chłonałem z takim zainteresowaniem i zaangażowaniem. Najpierw więc z naszej strony tylko zdziwienie, lekceważenie, złośliwe uwagi i uśmiechy, ale potem to ona przypuściła atak. Wróciła do lat swojej młodości, czasów stalinowskich, chcąc jakby uświadomić sobie i nam, że nasze pokolenie i tak żyje w szczęśliwych czasach, bo gdy ona miała tyle lat to bała się swojej najlepszej przyjaciółki, swoich kolegów i koleżanek. Każdy każdego mógł zadenuncjować, za jedno słowo można było otrzymać wilczy bilet i przekreślić swoje życiowe szanse. Ale o czym to świadczy, co chce nam udowodnić? Przecież my nie możemy cofać się. Jeśli coś było udziałem pokolenia naszych rodziców, to nie musi stać się naszym doświadczeniem. W dyskusji zaś na temat, kto jest a kto nie jest kolaborantem Monkiewiczowa broniła takich ludzi jak Dobraczyński – szef „PRON-u”. Dla niej istnieje groźba sowieckiej interwencji, wierzy w słowa generała a działalność takich jak Dobraczyński świadczy o mądrości politycznej tych ludzi, trzeba walczyć to co w tej chwili jest możliwe do wywalczenia. Słowa pan profesor nie przekonują mnie, ale trochę zmąciła mi w głowie. Wojtek nie wypowiedział swojego zdania na temat tego spotkania.

31 października – niedziela

Przed południem spotkałem się z Bogdanem. Od dwóch miesięcy jest w Gdańsku, gdzie od dwóch lat wciąż się coś dzieje. Był świadkiem wydarzeń sprzed trzech tygodni. Reaguje bardzo emocjonalnie i może nabawić się kłopotów. Jego

wiedza na temat tego co dzieje się w kraju nie jest wielka. Okres służby wojskowej nie jest bardzo twórczy i trudno mówić że rozwija człowieka. Ujawnia za to najniższe instynkty, uczucia niższe a system jaki w armii funkcjonuje – nagradza donosicielstwo, służalczość, wprowadza niezdrową rywalizację. Nie o takie jednak ideały chodzi i nie w takim duchu wychowywała kiedyś armia.

2 listopada – wtorek

Pojechałem na Stare Miasto. Po drodze widziałem dwa krzyże układane z kwiatów. Jeden jest przed kościołem, gdzie odbyła się msza żałobna po śmierci Prymasa Wyszyńskiego, drugi pod kościołem akademickim św. Anny. Warstwa kwiatów sięga do wysokości około pół metra. Z lewej strony krzyże ułożono w znak Polski Walczącej, z prawej litera M – symbolizująca kult maryjny. U podstawy litera V. Wokół kwietnego krzyża przechodnie oraz kilka staruszek, które czują się tu gospodyniami. Podobno mają ustalone stałe dyżury. Przy jednym i przy drugim krzyżu bryłki węgla oraz znicze. Na jednym z nich napis „Pamięci pomordowanym”.

Słyszałem dziś jak zginął Bogdan Włosik. Jeden z demonstrantów w czasie zamieszek w Nowej Hucie był bardzo aktywny. Rzucił kamieniem, miał butelkę z benzyną, krzyczał „Gestapo”. W pewnym momencie właśnie Bogdan Włosik zauważył u tego człowieka pistolet. Podzielił się swoim spostrzeżeniem z innymi ludźmi. Wtedy to padł strzał a morderca – ubek zbiegł.

3 listopada – środa

Od wczoraj rozpoczęła się kampania propagandowa w formie ostrzeżeń, gróźb przed 10 listopada, kiedy to zaplanowano cztero- a teraz ponoć nawet ośmiogodziny strajk. Na mieście rozklejono plakaty z ręką rozbijającą kamieniem szybę i napisem „Dosyc”. Na wielu plakatach ktoś dopisał „wron” albo „zomo”. Wątpię, aby ten strajk powiódł się. To może być moralne zwycięstwo władz. Ludzie są zmęczeni, zastraszeni. Boją się po prostu. Pracę stracić łatwo a teraz osiągnie takich „ustawa o pasożytnictwie”. Do nowych związków mało kto jednak zapisuje się. Dziś zarejestrowano pierwszy, ale w sumie ludzi zebranych w grupach inicjatywnych jest parę tysięcy na parę milinów zatrudnionych. Związki bojkotują nawet dawni branżowcy, chociaż z kolei w grupach inicjatywnych są też niestety członkowie „Solidarności”.

4 listopada – czwartek

Nasze mass media rozpoczęły kampanię ostrzegawczą przed zapowiedzianymi strajkami i manifestacjami ulicznymi 10 listopada. Nie spodziewałem się, że przewodcy „Solidarności” wezwą do demonstracji. Strajk z czterech przełożono

do ośmiu godzin. Nie bardzo wierzę w masowość tego protestu. Ludzie boją się, zbyt wiele mają do stracenia. Znów dojdzie do aresztowań, wyrzucania z pracy. Manifestacje mogą przynieść nowe ofiary. Często zastanawiam się, czy takie wezwanie nie jest gestem desperacji ludzi ukrywających się. Żyjąc w stałym psychicznym napięciu potrzebują potwierdzenia z zewnątrz, że ktoś ich słucha, że mają oparcie w społeczeństwie, że pozostało te 10 milionów. Nie mogą jednak, nie powinni ginąć ludzie a jak uniknąć prowokacji? W czasie wszystkich ulicznych starć w tłumie byli prowokatorzy, bo przecież nie mogło obyć się bez kamieni, wybitych szyb, spalonych samochodów.

5 listopada – piątek

W miarę jak zbliża się 10 listopada, zaczynam odczuwać jakiś dziwny niepokój, jakieś złe przeczucie. Tak jak przed rokiem, gdy rozpoczął się strajk studencki, byłem przeciwko niemu, ponieważ oprócz przesłanek racjonalnych dochodziło owo dziwne przeczucie, że może zdarzyć się coś złego. Nie wiem co teraz może się zdarzyć, nikt chyba tego nie wie. Najważniejsze jest zdrowie i życie ludzi.

6 listopada – sobota

Zrobiło się bardzo zimno i chociaż nie wychodziłem z akademika nic prawie nie zrobiłem. Przez cały dzień słuchamy jedynie radia. Dobra muzyka przyciąga młodego słuchacza „Zapraszamy do trójki” to trzygodzinny blok słownomuzyczny. Program ten, adresowany głównie do młodzieży, robiony jest w klasycznym stylu przez Maćka Szczepańskiego. Pomiędzy dobrymi rockowymi nagraniami treść słowna – polityka dla wszystkich, o nowych związkach, organizacje młodzieżowe, problemy radiosłuchaczy i pomoc radia w rozwiązywaniu ich. Nikt nie będzie wciskał polskiej młodzieży Hermaszewskiego, ale dobra muzyka pomaga zaserwować młodym ludziom rzeczy, informacje, które powinni według rządzących znać. Animatorzy tego programu sami kreują się na ludzi walczących, szarpiących się, angażujących się i próbują np. piosenkami „Chcemy być sobą”, stworzyć mit dobrego programu, takiego na granicy konfliktu z cenzurą i władzą. Próbują przekonać słuchacza nie tylko o tym, że oni właśnie mają rację we wszystkim, ale że i oni są buntownikami w pewien sposób. Podpierając się przy tym Hłaską, Stachurą, idolami z kręgu muzyki rockowej. Zresztą cały rozwój tej muzyki młodzieżowej to znak, że lepsza jest młodzież bawiąca się na koncertach, niż młodzież rzucająca kamieniami. Trzeba więc pozwolić tej młodzieży bawić się, słuchać swoich idoli. Swoją agresję i nienawiść niech wyładują na koncertach.

7 listopada – niedziela

Wstałem specjalnie wcześniej tzn. przed dziesiątą, aby pójść z Mariolą na Skrę (bazar w latach osiemdziesiątych na stadionie tego klubu), gdzie od pewnego

czasu w każdą niedzielę odbywają się jarmarki. Dołączyli jednak do mnie Wojtek i „Wódz” (Andrzej Daszczyński). Liczyłem na to, że może uda mi się kupić jakieś opowiadania Hłaski. Książek jest dużo, wszystko to, co zostało wydane. Są najnowsze pozycje i największe książkowe bestsellery. Ceny też są największe. Nic z tego co mnie interesowało nie widziałem. „Mała apokalipsa” Tadeusza Konwickiego kosztuje... 500 zł. Kogo stać na to? Zresztą wszystkie oferowane towary osiągają zawrotne ceny. Najlepszy zawód obecnie to ...spekulant. Jak to możliwe, aby człowiek, który sprzedaje zdjęcia z mistrzem kung-fu Bruceem Lee zarobił każdorazowo po kilka tysięcy złotych? A ja muszę liczyć się z każdą stową.

Kościół wzywa do odwołania strajku 10 listopada. Zawsze, gdy stanowisko kleru jest inne niż „Solidarności”, zastanawiam się skąd to się bierze? Czyżby Kościół miał jakieś szczególne informacje co do zamierzeń władz, czy też obawia się kolejnych ofiar? Oczywiście rzeczą jest, że Kościół niezależnie od sytuacji politycznej musi głosić miłość, przebaczenie, pokój, walczyć z przemocą, nienawiścią. Dlaczego jednak nie może uzgodnić swojego stanowiska z podziemną „Solidarnością”, dlaczego nie może wykorzystać swojego autorytetu? Nie mogę pozbyć się tych wszystkich złych myśli, które mnie ogarniają. Jutro pewnie rektor PW ogłosi środę dniem rektorskim jak to jest w Gdańsku czy Wrocławiu. To jednak nic nie da. Jeśli ktoś zdecyduje się wyjść na ulicę, to pewnie zrobi to. Teraz jednak kary mogą być surowe.

8 listopada – poniedziałek

TV i radio podały informację o aresztowaniu Piotra Bednarza – członka KK „Solidarności”, następcę aresztowanego przed miesiącem Frasyniuka. Wraz z nim zatrzymano kilkanaście osób. Aresztowanie to nie jest chyba przypadkowe, skoro zawsze przed jakąś ważną akcją zostają zatrzymani ludzie ukrywający się. Przed 31 sierpnia był to Romaszewski, przed delegalizacją „S” Frasyniuk, teraz Bednarz. Zaraz potem TV przedstawiło relację ze spotkania Rakowskiego z autorami listów do rządu. Po raz pierwszy odbyło się takie spotkanie. Dziwne było to, że zdecydowano się przedstawić też głosy krytyczne. Jakaś kobieta mówiła o represjach wobec autorów listów do Sejmu, ktoś inny o tłumieniu manifestacji ulicznych, krytycznie wyraził się ktoś jeszcze o ustawie dotyczącej obowiązku pracy. Odpowiedzi nie dotyczyły pytań, ale pytania były ostre jak na oficjalną propagandę. Dziś też Prymas Glemp spotkał się z Jaruzelskim. Nie wiadomo co było dokładnie tematem rozmów. Podano jedynie datę przyjazdu Papieża na 14 czerwca. Spotkanie to – pierwsze od kwietnia i to na dwa dni przed planowanymi strajkami, świadczy chyba o bardzo trudnej sytuacji w jakiej się znaleźliśmy. Wiele osób skłonnych jest prorokować rychłą interwencję radziecką. My, szarzy ludzie na dole, nigdy nie wiemy co rozgrywa się tam na górze. Ktoś inny decyduje o naszym losie, chociaż nie zawsze jest to decyzja najlepsza dla nas. Spodziewam się, że jutro Rektor Władysław Findeisen ogłosi jednak środę dniem rektorskim.

9 listopada – wtorek

Środa nie jest dniem rektorskim. Wydaje mi się, że profesor Findeisen nie będzie długo rektorem Politechniki Warszawskiej. Piszę tak dlatego, ponieważ rano pojawiły na wydziale ulotki podpisane przez Tajną Komisję Solidarności i NZS-u wyzywające do strajku godzinnego od 11⁰⁰ do 12⁰⁰. Wcześniej podobno planowano strajk piętnastominutowy. Nie widziałem tych ulotek, zerwanych zresztą po kilkunastu minutach, ponieważ nie byłem rano na uczelni. Źle się czuję i nawet miałem wybrać się do lekarza.

Nie wiem czy konieczne są właśnie demonstracje uliczne, które mogą pociągnąć ofiary w ludziach. Wątpię też w masowy udział. Ludzie nawet jeśli myślą inaczej, to boją się, bo mają rodziny i jedno zdrowie. „Głos Ameryki” w każdej informacji przypomina o strajku i demonstracjach. Nie mogę wierzyć w dobre serce polityków, bo oni nie mają serc. Liczą się interesy. W interesie np. Ronalda Regana jest zdobyć nowe fundusze dla Pentagonu, a Amerykanie tylko wtedy wyciągną ze swoich portfeli pieniądze, jeśli będą przekonani o konieczności nowych podatków.

Nie wiem jak jutro zachowają się władze. Trzeba tylko mieć nadzieję, że nie powtórzy się Lubin, gdzie zginęło tyle osób. Zaraz potem zginęli podobno dwaj milicjanci. Była to zemsta. Robotnicy w Nowej Hucie ponoć przysięgli nad grobem Włosika, że go pomszczą. Na razie padają pojedyncze strzały, ale któregoś dnia odezwą się karabiny maszynowe.

III program PR odtworzył zapis wywiadu jakiego udzieliła Danuta Wałęsowa. Powiedziała „Wprowadzenie stanu wojennego było koniecznością”(?!). Wiele osób wątpi w autentyczność tych słów. Faktem jest jednak, że wywiad został przeprowadzony.

10 listopada – środa

Miesiąc temu, po delegalizacji „Solidarności”, przywódcy związku wezwali z podziemia do strajków i manifestacji w dniu 10 listopada. Wezwanie to było codziennie powtarzane przez zachodnie rozgłośnie. Nie wiem jeszcze co działo się w kraju, ale tak jak przewidywałem, akcja ta nie powiodła się. Nie było strajków, ale demonstracje uliczne miały miejsce w Warszawie, Wrocławiu i Nowej Hucie. W Nowej Hucie nie interweniowano przeciwko demonstrantom.

Na Politechnice Warszawskiej ulotki wzywały do strajku między 11⁰⁰ a 12⁰⁰. Od jedenastej zbierali się ludzie w holu. Sami studenci, głównie z lat młodszych. Pojawił się również komisarz wydziałowy płk Rap. O dwunastej zjawili się również pracownicy i członkowie „Solidarności”. Po piętnastu minutach wszyscy rozeszli się. W GG odśpiewano hymn. Prowadzący zajęcia z DUW i ergonomii nie sprawdzali listy.

Po zajęciach poszedłem z A. Osowskim na Plac Zbawiciela. Na odcinku do Domów Towarowych „Centrum” rozstawione były „suki” milicyjne, w bocznej

ulicze widzieliśmy działko wodne, ale nie było starć. Ludzie spacerowali. Po twarzach można było rozpoznać, że są to ludzie z uczelni. Wątpliwe to kryterium. Do siedemnastej trwał ten nasz spacer. Wróciliśmy do akademika zdezorientowani. Dopiero z relacji innych osób dowiedziałem się, że demonstracje były. Na teren przed gmachami sądów, gdzie przed dwoma laty zarejestrowano „Solidarność” nie wpuszczono ludzi. Tłum zebrał się na placu Dzierżyńskiego. Tu doszło do starć. Zniszczono co najmniej cztery milicyjne „suki”. Zupełnie bez żadnego uzasadnienia milicja obrzuciła ludzi petardami z gazem łzawiącym. Petardami strzelano w okna mieszkań i na przystanki wypełnione ludźmi. DTV uznał ten dzień za klęskę „Solidarności” i tak chyba jest. Ludzie albo przestraszyli się, albo uznali, że nie jest to skuteczna metoda postępowania. Może jutro będziemy wiedzieli więcej.

11 listopada – czwartek

Wiadomość dnia – śmierć Leonida Breżniewa. Wczoraj wieczorem BBC podało informację o śmierci „kogoś ważnego w ZSRR”, ponieważ zmieniono program TV, radio nadawało zaś muzykę poważną. Chociaż Breżniew zmarł wczoraj rano, wiadomość tę podano dopiero po 24 godzinach. Na uczelni wszyscy dzielili się tą sensacją. Twarze były rozpromienione, pozwalano sobie na żarty i dowcipy na temat kulis tej śmierci. Jeszcze w niedzielę Breżniew stał na trybunie na placu Czerwonym. O jego śmierci i walce o sukcesję zachodnie rozgłosnie snuły rozważania od paru tygodni a może miesięcy. Nadchodziły doniesienia o jego złym zdrowiu. Chorował na chorobę zwaną starością i tylko wysiłek lekarzy trzymał go przy życiu. Wraz z jego śmiercią odżyły spekulacje dotyczące następcy. Nie wiem dlaczego ludzie liczą na jakieś odprężenie, poprawę sytuacji Polski. Można się jedynie spodziewać, że w ciągu nadchodzących dni we władzach partyjnych krajów socjalistycznych rozpoczął się okres wyczekiwania. W zależności od tego jaka frakcja przejmie władzę, to poparcie uzyska grupa, która w Polsce jest związana z tą frakcją.

Śmierć Breżniewa to nie jedyna sensacja dnia. Zapowiedziano zwolnienie Lecha Wałęsy. Dopiero teraz podano, że Wałęsa wysłał list do Jaruzelskiego, informując go o gotowości do podjęcia rozmów. List został podpisany „kapral Lech Wałęsa”. W Arłamowie spotkał się z nim szef bezpieczeństwa Kiszczak i to on zdecydował o zwolnieniu przywódcy „Solidarności”.

Trzecia sensacja to przebieg mszy na Starym Mieście z okazji 64 rocznicy odzyskania niepodległości. Zebrały się setki ludzi i zostali otoczeni przez bardzo silne kordony ZOMO. Tym razem jednak ludzie nie zostali zaatakowani. Nie użyto pałek, wody, gazów, lecz grzecznie rozpędzono zebranych. Czyżby śmierć Breżniewa zdecydowała o tym a może ma to związek ze zmianą taktyki władz? Wywiad z Wałęsą, list i wypuszczenie samego Wałęsy, spotkanie wtorkowe prymasa z generałem świadczy o tym, że coś dzieje się ważnego o czym jeszcze nie wiemy.

Wątpię, aby władza złamała się i odstąpiła od metod jakie dotychczas stosowała. Coś jednak dzieje się. Najbliższe dni i tygodnie powinny to wyjaśnić.

12 listopada – piątek

Kolejny dziwny dzień, obfitujący w niezwykle wydarzenie. W Moskwie podano już nazwisko następcy Breżniewa. Został nim faworyt nr 1 – Andropow, dawny szef KGB. Co ta zmiana oznacza, na razie nie wiadomo.

Jaruzelski był dziś w Nowej Hucie. Spotkał się z robotnikami i rodzicami Bogdana Włosika. Dlaczego zrobił ten gest? Kolejny zresztą. Czy tę zmianę taktyki można łączyć z tym, co dzieje się w Moskwie? A może to wszystko to wynik rozmów prymasa z Jaruzelskim? Jak należy rozumieć list Wałęsy? Nie mógł chyba zrobić fałszywego kroku? On musi wiedzieć, że w każdej chwili cała legenda zginie, jeśli do nazwiska dołączą ludzie słowo „zdrajca”. Przypomina mi się tu historia marszałka Francji Petaina, bohatera I-szej wojny światowej. Gdyby umarł przed rokiem 1940, dziś byłby uznany jako bohater narodowy. Stał się jednak na czele proniemieckiego rządu Vichy i wszystkie zasługi ten krok przekreślił. Wałęsę też to może spotkać. A może świadczy to o jego mądrości politycznej? Znow trzeba czekać. Prasa zamieściła jego list.

„Arląmow 8.11.1982 r. Do generała Wojciecha Jaruzelskiego w Warszawie. Wydaje mi się, że nadchodzi już czas wyjaśnienia niektórych spraw i działania w kierunku porozumienia. Trzeba było czasu, aby wielu zrozumiało, co można i na ile można, jeszcze po obu stronach. Proponuję spotkanie i poważne przedyskutowanie interesujących tematów, a rozwiązanie przy dobrej woli na pewno znajdziemy. Kapral Lech Wałęsa”.

Na razie nie potwierdzono informacji o zwolnieniu przywódcy „Solidarności”. Ciekawe jak podziemie zareaguje na to posunięcie Wałęsy.

13 listopada – sobota

Podano oficjalnie że Wałęsy nie ma już w Arłamowie, ale nie zjawił się też w Gdańsku. Gdzie więc przebywa? Może w Warszawie, ale u Prymasa czy u generała?

14 listopada – niedziela

Wczoraj 13 dzień miesiąca był pierwszym spokojnym dniem od jedenastu miesięcy – bez strajków i demonstracji.

Lech Wałęsa zjawił się w swoim domu w Gdańsku. Witano go kilkaset osób, do których powiedział kilka zdań.

Po posiedzeniu WRON-y podano wiadomość, że Sejm ma zebrać się 13 grudnia. Oznacza to odwołanie stanu wojennego lub co najmniej jego zawieszenie.

Przypomina mi się teraz to, co zawarte w Księdze Estery Pisma Świętego. Niektórzy interpretują słowa Biblii w odniesieniu do sytuacji w Polsce i już po miesiącu stanu wojennego twierdzili, że zniesienie go nastąpi w rok po wprowadzeniu. Nawet posiedzenie Sejmu z marca, gdzie zatwierdzono dekret też jest w Biblii.

15 listopada – poniedziałek

W Moskwie odbył się pogrzeb Breżniewa. Do dziś nasze radio nadawało żałobną muzykę a TV przestawiła się na programy i filmy radzieckie. Cały świat spekuluje zaś na temat skutków zmian we władzach radzieckich. Reagan zmianę na stanowisku sekretarza generalnego wykorzystał do zniesienia sankcji, dotyczących sprzętu dla gazociągu syberyjskiego. Potwierdza się fakt, że politycy to ludzie o brudnych rękach. Gdy sytuacja w Polsce była i jest zresztą ciężka, to dla polityków nie liczą się sentymenty, lecz interesy więc ogłasza się sankcje, straszy się obywateli „zarazą ze Wschodu” ale do czasu. Sankcje stały się niewygodne gdzie sojusznicy buntowali się więc trzeba zmienić kurs. Najmniej liczą się sami Polacy. Stan wojenny stał się okazją do wyciągnięcia od obywateli USA paru dolarów więcej na zbrojenie i osiągnięto to. Mocną bronią jest żywność, ale nie można je nie sprzedać, bo farmerzy w następnej kadencji nie wybraliby Regana na drugą kadencję swoim prezydentem.

17 listopada – środa

Zawieszono zajęcia na wydziale psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Zdjęto też dwóch dziekanów. Wszystko to w związku ze strajkiem 10 listopada. Pecha ma Wiesiek Nowak. Ledwo rozpoczął studia na trzecim już wydziale i teraz, gdy studiuje to co go interesuje – nowe przeszkody. Jedno śledztwo w tej samej sprawie toczy się w Klinice Akademii Medycznej. Na spotkaniu ze studentami poligrafii Politechniki Warszawskiej wojskowy komisarz powiedział podobno że „odszuka prowadzycieli tej akcji”.

Do jutra trwa przerwa w zajęciach na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Okazało się że wydarzenia w miasteczku studenckim nie są związane ze świętem odzyskania niepodległości lecz śmiercią Breżniewa. Ludzie pootwierali okna i wznosili okrzyki na cześć ...przyjaźni radziecko – polskiej. Wszystkich wyrzucono z akademików i rozpoczęło się na nowo przyjmowanie.

24 listopada – środa

Ogłoszono wyrok w procesie Władysława Frasyniuka. Prokurator żądał 10 lat (limit 3 do 15 lat). Wyrok – 6 lat, a więc tyle ile dostał np. Andrzej Słowik, chociaż nie zdążył nic zrobić, ale mniej niż np. bibliotekarka Ewa Kubasiewicz – organizatorka strajku w Gdańsku, której sąd marynarki wojennej wymierzył karę 10 lat

pozbawienia wolności. Frasyniuk ma zaledwie 28 lat. Okazał się dobrym organizatorem, człowiekiem o przywódczych cechach, ale też nie potrafił zachować ostrożności i zbyt mocno ufał ludziom. Wraz z nim aresztowano około 100 osób.

25 listopada – czwartek

Od zamachu na życie Papieża minęło ponad pół roku, ale od pewnego czasu dochodzą wiadomości, że śledztwo trwa, chociaż ten który strzelił Mehmet Ali Ağca siedzi z dwudziestopięcioletnim wyrokiem. Dziś aresztowano szefa bułgarskich linii lotniczych we Włoszech Iwanowa, oskarżając go o współudział w zamachu. Skoro zdecydowano się na to aresztowanie, to znaczy, że są dowody na to, że bułgarski wywiad lub też bezpieka pomogła a może nawet inspirowała tureckiego terrorystę. Nitka ta może biec aż do KGB.

Tzw. PRON, któremu przewodniczy Jan Dobraczyński, zaapelował do władz o zniesienie stanu wojennego, uwolnienie internowanych i ogłoszenie amnestii. Taką decyzję podjęto „na górze” ale włożono ją w usta PRON-u, aby uwiarygodnić go jako platformę porozumienia narodowego. Wydaje mi się, że propaganda do 13 grudnia będzie prowadziła taką kampanię rozmiękczenia a jednocześnie siły bezpieczeństwa nasilą działania przeciw podziemi.

1 grudnia – środa

Rozwiązano Związek Artystów Scen Polskich. Można było spodziewać się tego, po ostatniej nagonce na aktorów. Zlikwidowano Teatr Dramatyczny, którego dyrektorem był Gustaw Holoubek a w skład zespołu wchodził tacy aktorzy jak Zapasiewicz, Fronczewski, Voit, Zawadzka. Pomieszczenia teatru przejął tzw. Teatr Rzeczypospolitej. Odwołano także Adama Hanuszkiewicza ze stanowiska dyrektora Teatru Narodowego. Dzień wcześniej Prymas Glemp, nazywany przez niektórych tajnym członkiem Politbiura, wezwał do zakończenia bojkotu PRiTV. „Wrogie” rozgłośnię nazwały reakcję na wystąpienie Glempla dość delikatnie jako zaskoczenie, zdziwienie. Kościół zapomina, że coś niecoś winien jest „Solidarności” i to nie tylko w sferze ducha, ale i w sferze materialnej. To wszystko do czegoś zobowiązuje.

Można było zaczekać do 13 grudnia – może bojkot zakończyłby się. Taktyka jest inna. Właśnie do 13 grudnia trzeba uporządkować wszystkie sprawy. Prawdopodobnie rozwiązany zostanie jeszcze Związek Literatów Polskich i Stowarzyszenie Filmowców.

2 grudnia – czwartek

„Głos Ameryki” przedstawił trzy oświadczenia podziemnych przywódców „Solidarności”. Odwołują oni tygodniowe manifestacje od 13 grudnia i wzywają do uczczenia pamięci ofiar Grudnia 1970 i górników z „Wujka” w dniu 16 grud-

nia. Potwierdzają także swoje zaufanie do Lecha Wałęsy. Oświadczenia podpisali: Bujak, Lis, Hardek. Szumiejko, który zastąpił Bednarza oraz dwaj nowi członkowie TKK Janusz Pałubicki i Józef Pinior. Dla mnie są to nowe nazwiska. W sytuacji kryzysu władz mogą powstać inne struktury dążące do objęcia przywództwa podziemia. Od czerwca we Wrocławiu istnieje ponoć Porozumienie Solidarności Walczącej. Teraz słyhać o „Międzyregionalnej Komisji Obrony S”. Można przypuszczać, że to służba bezpieczeństwa drukuje materiały podpisywane w ten sposób, aby zniszczyć istniejące struktury podziemne lub nawet przejąć nad nimi kierownictwo. Nic nie jest w stanie mnie zadziwić.

7 grudnia – wtorek

Wczoraj aresztowano Marka Głowackiego, Zbyszka Hulaka, Witka Świercza i jeszcze dwóch chłopaków, których nie znam. Kleili ulotki w Śródmieściu na rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Podobno Marek i Zbyszek zostali zatrzymani przez „tajniaków” na gorącym uczynku i zaraz odwiezieni na komisariat. Witek i ci dwaj pozostali (Ryszard Nachiło i Stanisław Cegliński) zostali aresztowani jak w sensacyjnym filmie. Ktoś ich śledził i kiedy po robocie wsiedli do tramwaju, pojechał za nimi milicyjny fiat. W pewnym momencie zajechał im drogę i chłopcy brutalnie zostali wyciągnięci z tego tramwaju, dostając na kark po kilka pałek.

Pojechałem do kościoła Św. Marcina na Piwną, gdzie działa komitet prymasowski. Za stołem siedziała aktorka Maja Komorowska. Zgłosiłem aresztowanie kolegów. Pani Komorowska wysłuchała mojej relacji i powiedziała, aby sprawą już nie zajmować się, bo o moich kolegów zatroszczą się inni.

Wcześniej na wydziale spotkałem przewodniczącego wydziałowych struktur „Solidarności” dr Bogdana Rymuszę. Kiedy poinformowałem go o aresztowaniu kolegów, odpowiedział – „ja pana nie znam”. Dziwne, bo przecież miałem z nim zajęcia z geotechniki.